Wydanie A. Cena 50 gr

Niedziela, 3 i poniedziałek 4 marca 1968 r.
Rok XXIII Nr 54 (6599)

DZIENNIK ŁÓDZKI

Min. R. Marcellin złożył wizytę S. Jędrychowskiemu i E. Szyrowi

Przebywający w Polsce francuski minister planowania i zagospodarowania terytorium — R. Marcellin został przyjęty 2 bm. przez wiceprezesa Rady Ministrów E. Szyra.

W toku rozmów omówiono niektóre problemy współpracy gospodarczej między obu krajami, ze szczególnym uwzględnieniem zagadnień rozwoju i zacieśnienia stosunków polsko-francuskich w dziedzinach: nauki, techniki, gospodarki wodnej i budownictwa.

W tym samym dniu rozmowy z ministrem R. Marcellin przeprowadził przewodniczący Komisji Planowania przy Radzie Ministrów St. Jędrychowski. Rozmowy dotyczyły zagadnień ogólnogospodarczych, z uwzględnieniem generalnych problemów planowania w Polsce oraz niektórych węzłowych zagadnień ekonomicznych.

Wietnam południowy nadal w ogniu walk

* Sukcesy partyzantów
* Amerykańska agresja przybiera charakter wojny totalnej

Wietnam południowy znajduje się nadal w ogniu walk. Światowe agencje prasowe rozpisują się szeroko o brawurowym ataku, jaki przeprowadziły w piątek siły wyzwoleńcze na stanowiska oddziałów reżimowych rozlokowanych w odległości 200 metrów od bazy Khe Sanh. Żołnierze Frontu Wyzwolenia wyskoczyli ze swych okopów i przerwali linię obrony przeciwnika. Pragnąc przyjść z pomocą swym sojusznikom, artyleria USA zaczęła ostrzeliwać nacierających. Amerykańskie pociski przelatywały dosłownie nad głowami żołnierzy sajgońskich i eksplodowały nieopodal ich pozycji. Po wykonaniu swego zadania patrioci wycofali się. W piątek na bazę Khe Sanh otoczoną od przeszło 40 dni przez siły wyzwoleńcze spadło ogółem 157 rakiet, pocisków moździerzowych i rakietowych.

Ostatniej nocy i w sobotę o świcie amerykańskie superfortece powietrzne „B-52" znów bombardowały bunkry i partyzanckie tunele wokół bazy Khe Sanh.

Partyzanci przypuścili również szturm na oddziały amerykańskich „marines" operujące w odległości 80 km od Khe Sanh zabijając 22 i raniąc 87 żołnierzy USA.

Widownią zażartych bojów są tereny położone wokół miasta Quang Tri leżącego 680 km na północny wschód od Sajgonu.

Siły patriotyczne zadały znaczne straty wojskom amerykańskim i reżimowym.

W sobotę zakończyły się dwie wielkie operacje bojowe, przeprowadzone przez

(C) Dalszy ciąg na str. 2

Nowa powieść odcinkowa „Dziennika"
»NIEZNOŚNA DZIEWCZYNA«
— na str. 6 i 8

Bonn podejmuje kroki w celu storpedowania memoriału „Bensberger Kreis"

W Bonn poczyniono kroki w celu storpedowania inicjatywy podjętej przez koło świeckich katolików, zrzeszonych w „Bensberger Kreis", i zmierzającej, przez ogłoszenie memoriału na temat „pojednania z Polską" i uznania granicy na Odrze i Nysie, do rozpoczęcia w NRF szerokiej dyskusji nad tą problematyką. Inspiratorem akcji torpedujących są przede wszystkim rewizjonistyczne związki i organizacje przesiedleńcze. Znalazły one poparcie także ze strony katolickich deputowanych do Bundestagu z ramienia CDU.

W miarodajnych kołach bońskich — pisze korespondent PAP red. Cz. Jackowski — utworzyła się grupa, która opracowała inny dokument pt. „Wytyczne dla pokoju z punktu widzenia przesiedleńców", mający stanowić alternatywę do memoriału „Bensberger Kreis". Ogłoszenie tego dokumentu ma nastąpić równolegle lub następnego dnia po opublikowaniu memoriału „Bensberger Kreis". Przypuszcza się, iż podpiszą go wszyscy katoliccy posłowie do Bundestagu z ramienia CDU.

Główny akcent nowego memoriału spoczywa na propozycjach w sprawie rozwiązania problemu granic i kwestii pojednania między narodami w aspekcie koncepcji europejskich. Rozważa on także możliwość opracowania i przyjęcia europejskiej konwencji praw mniejszości narodowych.

Czystka w Grecji

Około tysiąca funkcjonariuszy i urzędników służb publicznych, posądzonych o nielojalność wobec władz greckiej junty wojskowej, zostało usuniętych od chwili rozpoczęcia „czystki" w greckim aparacie administracyjnym. Opublikowana ostatnio lista zwolnionych urzędników obejmuje nazwiska około 400 osób.

2.100 przeciwników junty greckiej przebywa w obozach

W dniu 2 bm., zwolniono z obozów na greckich wyspach Leros i Yaros, 80 więźniów politycznych.

Zostali oni zwolnieni na mocy decyzji ministra porządku publicznego P. Pipinelisa. Jednakże, jak oświadczył na konferencji prasowej szef obecnej junty wojskowej G. Papadopulos, na obu tych wyspach przebywa jeszcze 2.100 więźniów politycznych, którzy odmawiają podpisania zobowiązań, iż powstrzymają się od wszelkiej działalności przeciwko juncie.

Nadzwyczajne plenum KC Rumuńskiej Partii Komunistycznej

1 marca br. odbyło się nadzwyczajne posiedzenie plenarne Komitetu Centralnego Rumuńskiej Partii Komunistycznej.

Komitet Centralny omówił jako pierwszy punkt porządku dziennego informację o działalności delegacji rumuńskiej oraz o tym, jak toczyły się dotychczas obrady konsultatywnego spotkania w Budapeszcie i powziął odpowiednia uchwałę.

Jako drugi punkt porządku dziennego, na Plenum omówiono sprawy związane z udziałem delegacji rumuńskiej w posiedzeniu Politycznego Komitetu Doradczego państw — uczestników Układu Warszawskiego, które odbędzie się 6 marca w Sofii i powzięto odpowiednie uchwały.

Na zakończenie obrad Plenum przemawiał sekretarz generalny KC Rumuńskiej Partii Komunistycznej, N. Ceausescu.

4.600 wagonów towarowych dla ZSRR

1 marca br. przedsiębiorstwo handlu zagranicznego „Kolmex" i radziecka centrala handlu zagranicznego „Maszimport" podpisały kontrakt na dostawę w 1969 roku do Związku Radzieckiego 4.600 różnego rodzaju wagonów towarowych. Wartość dostaw wyniesie 175 milionów złotych dewizowych.

Znów niepokój na międzynarodowym rynku finansowym

Po dwóch miesiącach względnej ciszy znów obserwuje się niepokojące zjawiska na międzynarodowym rynku finansowym. Na giełdzie londyńskiej funt miał wczoraj najniższe notowania od czasu przeprowadzenia dewaluacji. Zaobserwowano także nowy run na złoto.

Socjalistyczne ideały zyskały wśród narodów uznanie polityczne i moralne

Dalszy ciąg dyskusji na spotkaniu konsultatywnym w Budapeszcie

W czwartek wieczorem i w piątek toczyły się nadal obrady spotkania konsultatywnego partii komunistycznych i robotniczych.

Na wstępie posiedzenia piątkowego przewodniczący posiedzenia poinformował uczestników, że delegacja WSPR przekazała w piątek uchwalone jednomyślnie orędzie spotkania w sprawie Wietnamu ambasadorowi DRW w Budapeszcie Hoang Luongowi i szefowi stałego przedstawicielstwa NFW Wietnamu południowego, Dinh Ba Thi.

Następnie zabrał głos sekretarz KC KP Czechosłowacji, V. Koucky.

Złożył on w imieniu KP Czechosłowacji krótkie oświadczenie, wyrażające ubolewanie z powodu odjazdu delegacji Rumuńskiej Partii Komunistycznej oraz dezaprobatę postępowania rumuńskiej delegacji, w szczególności w jego stadium końcowym.

Następnie V. Koucky oświadczył, że KP Czechosłowacji rozpatruje sprawę jedności ruchu komunistycznego w powiązaniu z całokształtem procesu rewolucyjnego i interpretuje procesy rewolucyjne z punktu widzenia różnorodności sytuacji i wielostronności tradycji tego ruchu. Prawdziwa jedność powinna uwzględniać istnienie rozbieżności poglądów bratnich partii w niektórych zagadnieniach.

Każdy nowy przejaw agresywności imperializmu podkreśla zarówno pilną konieczność uzgodnionego działania ruchu komunistycznego, jak również to, że nie należy hamować nadal normalnej zbiorowej działalności ruchu komunistycznego. Komunistyczna Partia Czechosłowacji zgadza się na przeprowadzenie międzynarodowej narady w Moskwie pod koniec bieżącego roku.

Delegacja KP Czechosłowacji popiera propozycję, by spotkanie konsultatywne w Budapeszcie wystąpiło z wniosk-

(A) Dalszy ciąg na str. 2

Francuski satelita wystartuje z radzieckiej bazy Bajkonur

Jak zakomunikowano w piątek wieczorem w Tuluzie, na posiedzeniu francuskiego towarzystwa astronautycznego, satelita francuski „Roseau", którego wystrzelenie przy pomocy rakiety radzieckiej jest przewidziane na grudzień 1971 r., wystartuje z radzieckiej bazy kosmicznej Bajkonur.

Miesiąc przed wystrzeleniem satelity 10 do 40 specjalistów francuskich uda się do tej bazy. Do Tuluzy mają przybyć technicy radzieccy dla śledzenia prac, związanych z przygotowaniem satelity, który ma być wyrzucony na niezwykle wydłużoną orbitę, której apogeum odległe będzie od Ziemi o około 250 km.

Dziesiątki tysięcy nauczycieli amerykańskich zastrajkowało

Stany Zjednoczone ogarnęła fala strajków nauczycielskich o natężeniu nie notowanym do tej pory w historii USA. Strajki mają podłoże ekonomiczne.

Największy strajk trwa na Florydzie. Jest to w historii USA pierwszy strajk nauczycieli ogarniający cały stan. Spośród zatrudnionych tam 60 tys. nauczycieli, 26 tys. przerwało pracę przed około 10 dniami. W wyniku strajku około 1,5 mln dzieci nie uczęszcza do szkoły.

Drugi z kolei co do wielkości strajk wybuchł w Pitsburgu, gdzie na 112 szkół przeszło 50 zostało unieruchomionych. Na dodatek w mieście tym nie pilnowani przez nauczycieli uczniowie zniszczyli szereg urządzeń szkolnych i dopuścili się także ekscesów. W kilku wypadkach okazała się konieczna interwencja policji.

1 marca zastrajkowało 1500 nauczycieli z San Francisco. W obliczu strajków nauczycieli znajdują się dwa stany, Oklahoma i Alaska. Trwają tu obecnie rozmowy pomię-

(B) Dalszy ciąg na str. 2

Zaprzysiężenie Clifforda

W Białym Domu odbyła się uroczystość zaprzysiężenia nowego ministra obrony USA, Clarka Clifforda.

Clifford, mimo że dość rzadko zajmował oficjalne stanowiska, miał poważny wpływ na kształtowanie zagranicznej i militarnej polityki USA w okresie sprawowania władzy przez trzech prezydentów — Trumana, Kennedy'ego i Johnsona. Ostatnio był przewodniczącym rady konsultatywnej prezydenta do spraw działalności wywiadowczej za granicą.

Clifford jest silnie związany z amerykańskim kompleksem wojskowo-przemysłowym. Uchodzi on za zwolennika „twardego kursu" w Azji południowo-wschodniej. Przewiduje się na ogół, że objęcie przezeń stanowiska szefa Pentagonu może oznaczać dalszą eskalację amerykańskiej agresji w Wietnamie.

Bumedien zaproszony przez de Gaulle'a

Prezydent de Gaulle ponowił pod adresem przewodniczącego Algierskiej Rady Rewolucyjnej, płk Huari Bumediena, zaproszenie do złożenia wizyty oficjalnej we Francji. Sprawę tę miał poruszyć prezydent de Gaulle w czasie rozmowy, jaka odbył w piątek z algierskim ministrem spraw wewnętrznych A. Medeghrim. Daty ewentualnej wizyty Bumediena we Francji na razie nie ustalono.

Flesz bez akumulatorów i baterii

Nie lada wynalazek dla fotografów i fotoreporterów powstał w Instytucie Tele- i Radiotechnicznym w Warszawie. Jest to ręczna lampa błyskowa — bez baterii, ciężkich akumulatorów, kabli, wtyczek itp. — pomysłu mgr Tadeusza Koseckiego. Obywa się ona bez różnych transformatorów, kondensatorów, przetwornic i innych niewygodnych, a ciężkich części ekwipunku fotoreporterskiego.

Istota projektu tego interesującego wynalazku polega na wykorzystaniu zalet tzw. płytki piezoceramicznej, mającej zdolność przetwarzania energii mechanicznej w elektryczną. Wystarczy bowiem szybkie i mocne uderzenie małego kawałka tego tworzywa, aby uzyskać prąd wystarczający do zabłyśnięcia na moment lampy. Ponieważ natężenie światła takiego błysku powinno być zawsze jednakowe, wynalazca projektuje zastosowanie w swej konstrukcji znanego i dość prostego mechanizmu kurkowego takiego, jaki używany był w najprostszych XVIII-wiecznych pistoletach skałkowych.

Podstawowy element lampy — płytka piezoceramiczna — uderzona za naciśnięciem języka spustowego młoteczkiem mechanizmu kurkowego — zamienia energię mechaniczną uderzenia na energię elektryczną, która przez elektrody (2 maleńkie płytki) trafia do lampy błyskowej.

Autor wynalazku otrzymał ostatnio na swój pomysł patent PRL.

Na tropach kalifów

(Korespondencja własna)

Do Bagdadu, miasta z bajek tysiąca i jednej nocy, przyleciałem nie na czarodziejskim dywanie, ale na pokładzie trzęsącego się już ze starości i intensywnej eksploatacji „Viscounta" Irackich Linii Lotniczych. Lotnisko nowoczesne, odprawa sprawna i uprzejma, sznury taksówek przed dworcem lotniczym — po tym piętnastominutowa jazda taksówką - krążownikiem — wypełniona pierwszymi wskazówkami o mieście rozmownego kierowcy. I oto szeroko rozlane wody Tygrysu, nowoczesny most — jeden z sześciu — i miasto, które muszę przyznać, na pierwszy rzut oka mocno mnie rozczarowało. Blisko dwumilionowa stolica Iraku w niczym nie przypomina tego egzotycznego miasta kalifów z czasów wielkiego Raszyda, tak efektownie przedstawionego na różnych rycinach czy filmach o przygodach „złodzieja z Bagdadu".

„POLSERVIS" ZMIENIA OBLICZE BAGDADU

Ani śladu dawnych pałaców, murów, barwnego tłumu, karawan wielbłądów. Ulice szerokie, budownictwo nowoczesne, a tłum na ulicach w większości po europejsku ubrany. Oglądałem się za lampą Aladyna — później znalazłem ich wiele — wręcz w każdym domu czy urzędzie — pełnią bardzo prozaiczną rolę, służąc do ogrzewania mieszkań i tylko z nazwy przypominają sławną lampę.

Zatrzymałem się w nowoczesnym hotelu „Ambasador" nad samym brzegiem Tygrysu. Miałem szczęście. „Ambasador" okazał się tzw. „polskim hotelem", to jest miejscem,

(Dalszy ciąg na str. 8)

W czerwcu odsłonięcie we Wrocławiu pomnika Jana XXIII

Jak podaje „Wieczór Wrocławia", prace przy budowie pomnika papieża Jana XXIII we Wrocławiu są poważnie zaawansowane. Inicjatorami wzniesienia pomnika są środowiska katolickiej inteligencji w Polsce. Odsłonięcie nastąpi w czerwcu br.

Terrorystyczne naloty na stolicę DRW

(C) Dokończenie ze str. 1

żołnierzy australijskich i nowozelandzkich oraz przez oddziały południowokoreańskie.

W operacji zginęło 17 żołnierzy australijskich i jeden Nowozelandczyk, a 65 zostało rannych. Straty ponieśli także partyzanci.

Z doniesień agencji zachodnich wynika również, że w sobotę partyzanci ostrzelali szereg dużych miast południowowietnamskich i baz wojskowych w różnych częściach kraju.

Amerykańska agresja w Wietnamie przybiera z każdym nowym etapem eskalacji coraz bardziej charakter wojny totalnej, stwierdza obserwator Agencji TASS. Amerykańskie samoloty, czołgi i artyleria zrównały z ziemią całe dzielnice w Hue i Sajgonie, jak również w wielu innych miastach.

Z takim samym cynizmem — pisze obserwator — z jakim kiedyś usprawiedliwiali się hitlerowcy, generałowie amerykańscy utrzymują jakoby... zmuszono ich by niszczyli miasta i wsie wietnamskie. „Nie byłoby żadnych zniszczeń, gdyby partyzanci nas nie atakowali" — oświadczył ostatnio z zimną krwią gen. Westmoreland. Nie ma on w Wietnamie innego oparcia prócz niszczycielskiej siły bomb, pocisków i napalmu. Interwenci wykorzystują tę potęgę ognia i stali, aby zamienić Wietnam południowy w strefę spalonej ziemi.

* * *

Lotnictwo USA kontynuuje zbrodnicze naloty na DRW. W Hanoi głos syreny alarmowej rozlega się niemal każdego dnia. Zdarzało się nawet 4—5 alarmów w ciągu jednej doby, poza tym głośniki wielokrotnie zapowiadały, iż samoloty krążą wokół miasta. Jedynie deszczowe dni zapewniają spokój mieszkańcom stolicy DRW.

Lotnicy amerykańscy dokonują głównie swych rajdów nocą, gdy ciemności osłaniają częściowo ataki spod niskiego pułapu chmur. Trwają one zwykle 10 do 20 minut. Agresorzy USA przeprowadzają również ataki w ciągu dnia zwykle w godzinach popołudniowych, ograniczając się jednak do bardzo krótkich, zwykle 5-minutowych nalotów, które są jednak nie mniej groźne od morderczych przelotów nocnych. Większość ataków bombowych była przeprowadzona dużymi ugrupowaniami samolotów (ponad 20). Jedynie odrzutowce zwiadowcze nadlatują parami.

Pirackie naloty mają wybitnie prowokacyjny i terrorystyczny charakter. Piloci zrzucają bomby burzące lub rakiety „Shrike". Jest to jedna z najgroźniejszych broni przeciwko ludności. Rakiety te typu „powietrze-ziemia" mają wagę 180 kg i długość 3 metry oraz zawierają setki drobnych (5—7 mm) sześcianów. Jeden z nich może spowodować śmierć człowieka.

W ciągu ostatnich 10 dni od 23 lutego do 3 marca br. obrona powietrzna DRW zestrzeliła 7 maszyn wroga. Tylko dwa samoloty zostały zestrzelone w godzinach popołudniowych. Pozostałe strącono podczas nocy lub o zmierzchu.

Szczególnie zbrodniczy nalot miał miejsce w czwartek, 29 lutego na centrum Hanoi i jego przedmieścia. Zginęło w sumie 30 osób, a 18 odniosło rany.

Strajk nauczycieli w USA

(B) Dokończenie ze str. 1

dzy związkami nauczycielskimi a przedstawicielami miejscowej administracji. Prasa wyraża jednak przypuszczenie, że rozmowy te nie przyniosą wyników i nauczyciele przystąpią do strajków protestacyjnych. Nauczyciele strajkują również w wielu miastach stanu Nowy Meksyk, w Kalifornii, Pensylwanii i w innych rejonach USA.

Ta niespodziewanie wielka fala strajków wywołała zaniepokojenie amerykańskiej administracji i Kongresu. Zaniepokojenie to wypływa m. in. z faktu, że strajki są dowodem złej sytuacji jaka panuje w szkolnictwie amerykańskim. Zwraca się również uwagę, że zgodnie z obowiązującym w większości stanów prawodawstwem, pracownicy służb publicznych, a do takich zaliczają się nauczyciele, nie mają prawa strajku. Wyrażane są więc obawy, że postawa nauczycieli może pociągnąć wystąpienia innych grup zawodowych, jak np. policjantów, straży ogniowej itp.

Perspektywy rozwoju zaplecza technicznego gospodarki komunalnej

Sejmowa Komisja Budownictwa i Gospodarki Komunalnej, obradując pod przewodnictwem pos. Jerzego Ziętka (PZPR), omówiła na kolejnym posiedzeniu aktualny stan i perspektywy rozwoju zaplecza technicznego gospodarki komunalnej.

Jak podkreślił sprawozdawca komisji, pos. Bronisław Basza (SD), obecny poziom zaplecza nie zaspokaja potrzeb gospodarki komunalnej. Szczególnie dotkliwie odczuwa to komunikacja miejska, dysponująca coraz liczniejszym taborem, wymagającym rozbudowanej obsługi technicznej. Nie ma także odpowiedniego zaplecza większość przedsiębiorstw specjalistycznych, wykonujących roboty wodociągowe, kanalizacyjne, drogowe itp. Dostawy sprzętu dla tych przedsiębiorstw nie są realizowane w planowanych terminach. Odczuwa się również niedobór kadr wykwalifikowanych — inżynierów, techników i rzemieślników.

W dyskusji posłowie podkreślali, że słabe zaplecze techniczne jest główną przyczyną deficytu potencjału produkcyjnego przedsiębiorstw gospodarki komunalnej, co z kolei stwarza trudności w pełnej realizacji zadań inwestycyjnych tego działu gospodarki.

Szczególną uwagę należy zwrócić na problem zaplecza komunikacji miejskiej. Nie rozwiązany w wielu miastach problem remontu taboru pogarsza bowiem bezpieczeństwo komunikacji, prowadzi do nadmiernej eksploatacji środków transportu i do wycofywania części — niesprawnych technicznie — wozów z ruchu.

Bundeswehra specjalizuje się w walkach z partyzantami

Dowództwo Bundeswehry przystosowuje swoje oddziały również do warunków walki z partyzantami. W tym celu sztab studiuje m. in. doświadczenia Wehrmachtu z tego zakresu i wojsk USA w Wietnamie. Ostatnio zabiega się także o szersze wykorzystanie dla celów armii odpowiednio wytresowanych psów. Utworzony nawet już został pod Kobienicą specjalny ośrodek szkoleniowy z tego zakresu. Szkoli się tam około 800 psów. Ich praktyczne zastosowanie dla celów wojskowych sprawdzane jest w czasie manewrów i ćwiczeń Bundeswehry. Mówi się także o wykorzystywaniu psów do wykrywania min.

Śmierć podczas bójki

Wczoraj rano lekarz Pogotowia Ratunkowego w Sieradzu zawiadomił MO, że podczas przewożenia karetką do szpitala zmarł — wskutek odniesionych ran — mieszkaniec wsi Mogilno pow. Sieradz, Józef Ciesielski (ur. 1909 r.). Jak wykazało dochodzenie, poprzedniego dnia Ciesielski do wieczora przebywał w gospodzie w Rososzycy. Po godz. 20 udał się do domu. Następnego dnia ok. godz. 5.30 przechodząca kobieta zauważyła mężczyznę leżącego bez przytomności i zawiadomiła Pogotowie.

Na miejsce udał się prokurator i przedstawiciele MO. W wyniku dochodzenia zatrzymany został mieszkaniec tej wsi, 28-letni Józef K., na ubraniu którego odnaleziono ślady krwi. Według zeznań podejrzanego, około północy został on zaczepiony przez pijanego Ciesielskiego. Doszło do bójki, podczas której K. zadawał Ciesielskiemu ciosy drewnianą sztachetą. Po bójce udał się do domu.

Zginął pod pociągiem

Na szlaku Radomsko — Gomunice pociąg pospieszny Praga — Warszawa najechał na idącego torami Stefana Bukowskiego, konduktora PKP. Poniósł on śmierć na miejscu.

* * *

W Łodzi na ul. Aleksandrowskiej przy Grabieńcu nieostrożnie jadący kierowca ciężarówki IO 2436 potrącił Urszulę M. (ul. Ludowa). Poszkodowana doznała ciężkich obrażeń i przebywa w Szpitalu im. Sterlinga.

Trwają obrady spotkania konsultatywnego partii komunistycznych i robotniczych

(A) Dokończenie ze str. 1

kiem o zorganizowanie szerokiej konferencji międzynarodowej z udziałem przedstawicieli wszystkich sił postępowych i antyimperialistycznych.

Z kolei przemawiał przewodniczący delegacji brytyjskiej, członek Biura Politycznego KC KP W. Brytanii, Jack Woddis.

W przemówieniu swym uwypuklił on trzy podstawowe aspekty zagadnienia.

Po pierwsze — międzynarodowa narada partii komunistycznych i robotniczych powinna — zdaniem KP W. Brytanii — zanalizować szczegółowo sprawę imperializmu i jego obecnej sytuacji oraz wyciągnąć konkretne wnioski co do sposobów jak najskuteczniejszego wzmocnienia ogólnoświatowej wspólnej działalności przeciwko imperializmowi.

Po drugie KP W. Brytanii wypowiada się zdecydowanie przeciwko międzynarodowej naradzie, na której omawiano by rozbieżności między różnymi partiami oraz różne zagadnienia ideologiczne. Próby zwołania takiej narady wywołały by dalsze napięcie i dalsze rozbieżności w międzynarodowym ruchu komunistycznym.

Po trzecie obrady przyszłych spotkań tego rodzaju powinny toczyć się jawnie. J. Woddis wypowiedział się za zorganizowaniem międzynarodowej narady pod koniec bieżącego roku w Moskwie.

Następnie przemawiał członek Biura Politycznego KC KP Luksemburga, Jean Kill.

Wyraził on ubolewanie z powodu opuszczenia obrad spotkania konsultatywnego przez delegację Rumuńskiej Partii Komunistycznej.

Przedstawiciel KP Luksemburga wypowiedział się w imieniu swej delegacji za odbyciem międzynarodowej narady partii komunistycznych i robotniczych jeszcze w tym roku w Moskwie.

Sekretarz generalny Brazylijskiej Partii Komunistycznej, Luis Carlos Prestes oświadczył, że VI Zjazd BPK, który odbył się w grudniu ub. roku, uchwalił rezolucję wypowiadającą się za zwołaniem światowej narady komunistycznej.

Narada taka stała się obiektywną koniecznością z powodu zmian, jakie zaszły w sytuacji na świecie oraz przeobrażenia sposobu myślenia ludzi pod wpływem tych zmian. Od roku 1960 kraje socjalistyczne oraz socjalistyczne ideały pozyskały wśród narodów wielki respekt polityczny i moralny, podczas gdy w tym samym czasie imperializm, zwłaszcza północnoamerykański znalazł się w coraz większej izolacji.

Sean Nolan, przewodniczący Komitetu Wykonawczego Irlandzkiej Partii Robotniczej mówił o uchwalonym orędziu w sprawie Wietnamu.

Manuel da Silva, sekretarz Komitetu Centralnego Portugalskiej Partii Komunistycznej oświadczył m. in., że spotkanie zasadniczo odpowiada koncepcjom zawartym w oświadczeniach Portugalskiej Partii Komunistycznej.

Co się tyczy międzynarodowej narady, to Portugalska Partia Komunistyczna jest zdania, że główna sprawa, a mianowicie umocnienie współpracy między partiami i jedność ruchu komunistycznego, nie może służyć potępieniu czy wykluczeniu bratnich partii.

W międzynarodowej naradzie muszą mieć możność uczestniczenia wszystkie partie komunistyczne i robotnicze, łącznie z tymi, które powstały po roku 1960.

W związku z pogwałceniem przez Izrael prawa międzynarodowego

Nota protestacyjna ZRA do U Thanta

Rząd ZRA polecił swemu przedstawicielowi w ONZ, aby przekazał sekretarzowi ONZ, U Thantowi, Radzie Bezpieczeństwa i członkom ONZ notę.

Stwierdzając, że ZRA uważa za nielegalną decyzję Izraela zmiany statusu okupowanych terytoriów arabskich w opublikowanym w piątek oświadczeniu egipskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych precyzuje, że decyzja Izraela stanowi pogwałcenie układów genewskich z 1949 r. Oświadczenie stwierdza, że w ten sposób Izrael jedynie pogarsza sytuację na Bliskim Wschodzie.

■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT ■ SPORT

Uroczyste rozpoczęcie Miesiąca Olimpijczyka

Piłkarze Włókniarza (P) goszczą ŁKS

Dzisiejszy mecz o Puchar 50-lecia Wielkiego Października między Włókniarzem Pabianice i ŁKS rozpocznie tegoroczny sezon piłkarski w Łodzi i województwie. To atrakcyjne spotkanie rozegrane zostanie o godzinie 11 w Pabianicach. W przerwie meczu odbędzie się jedno z czterech losowań Toto-Lotka.

Przed tym meczem odbędzie się uroczyste otwarcie Miesiąca Olimpijczyka w woj. łódzkim. (s)

Budowlani gremialnie startują w biegach przełajowych o puchar „Dziennika Łódzkiego"

Wczoraj otrzymaliśmy pierwsze zgłoszenie do biegu przełajowego o puchar „Dziennika Łódzkiego". Biegi odbędą się 17 bm. o godz. 10 w alejach na Zdrowiu.

Budowlani zgłosili 32 zawodniczek i zawodników. Najwięcej (9) zgłoszonych zostało do biegu młodziczek. Natomiast w biegu juniorów startować będzie 8 biegaczy.

Zgłoszenia prosimy kierować do Działu Sportowego „Dziennika Łódzkiego", ul. Piotrkowska 96, III piętro (telefon 208-95). Zależy nam również na udziale młodzieży z terenu województwa łódzkiego.

Hokeiści Legii pokonali ŁKS 6:4

Wczoraj w Pałacu Sportowym hokeiści ŁKS ulegli Legii 4:6 (1:2, 1:1, 2:3). Bramki dla Legii strzelili: Manowski i Pecnik po 2, Słowakiewicz i Dutkiewicz. Dla ŁKS: Białynicki, Łagoda, Jakubczyk, Lejczyk.

Łodzianie zaprezentowali znacznie lepszą grę niż w ostatnich meczach i w przekroju całego spotkania byli równorzędnym dla Legii przeciwnikiem. (m)

Jutro piłkarze Startu wyjeżdżają do Gdańska

Jak nas poinformował trener piłkarzy Startu Jerzy Nikiel, jutro ligowy zespół tego klubu wyjedzie na tygodniowe zgrupowanie do Ośrodka Olimpijskiego w Gdańsku-Oliwie. Będzie to ostatnia faza przygotowań bałuckich piłkarzy do sezonu ligowego. W przyszłą niedzielę Start rozegra spotkanie mistrzowskie w Gdyni z MZKS. (s)

Liga angielska

Burnley	Manchester City	0:1
Everton	Coventry	3:1
Leicester	Sheffield Utd.	3:1
Manchester Utd.	Chelsea	1:3
Sheffield Wed.	Newcastle	1:1
Sunderland	Southampton	0:3
Wolverhampton	Liverpool	1:1
Aston Villa	Millwall	3:1
Cardiff	Bristol City	0:1
Crystal Palace	Blackpool	3:1
Derby	Ipswich	2:3

St. Stachura i S. Szefer mówią o pobycie w ZSRR

Piłkarze ŁKS powrócili do Łodzi po niespełna dwutygodniowym zrgupowaniu w Związku Radzieckim. Nasi zawodnicy przebywali w Aszchabadzie (Turkmeńska SRR), gdzie poza normalnymi zajęciami treningowymi wzięli udział w międzynarodowym turnieju piłkarskim z udziałem miejscowego zespołu Stroitiel, Szachtiora (Karaganda) i rumuńskiej drużyny pierwszoligowej Petrolul. ŁKS zajął w tym turnieju drugie miejsce za Stroitielem.

Zaraz po powrocie naszą redakcję odwiedzili dwaj piłkarze ŁKS — Stanisław Stachura i Stefan Szefer. Podzielili się oni swoimi wrażeniami z pobytu za granicą.

— Pobyt w Aszchabadzie, stanowiący trzecią fazę przygotowań do sezonu ligowego, bardzo nam się przydał. Po pierwsze — w Turkmenii sprawdziliśmy swoją kondycję i wytrzymałość. Śmiało możemy powiedzieć, że zgrupowanie w Grotnikach dużo nam dało. **Wszystkie mecze w Aszchabadzie wytrzymaliśmy doskonale pod względem kondycyjnym.** Po drugie — w Aszchabadzie główną uwagę poświęciliśmy na zajęcia z piłką, mecze sparringowe rozgrywaliśmy w warunkach, w których grać będziemy w Polsce (suche boisko). trenowaliśmy dwa razy dziennie i trzeba przyznać, że i pod tym względem zgrupowanie w ZSRR sporo nam dało. To, że zajęliśmy drugie miejsce zupełnie nie świadczy o poziomie naszej gry. **Byliśmy najlepszym zespołem turnieju, we wszystkich spotkaniach mieliśmy zdecydowaną przewagę, z meczu na mecz graliśmy coraz lepiej. Na trzy bramki, które straciliśmy w Aszchabadzie w spotkaniach turniejowych, dwie były z bardzo problematycznie podyktowanych rzutów karnych. W naszej ocenie, zespół jest już obecnie dobrze przygotowany do rozgrywek ligowych i postaramy się nie zawieść nadziei kibiców.** Cieszy nas także fakt, że Sarna nie odczuwa już skutków kontuzji oraz to, że z naszych młodszych kolegów będziemy mieli już niedługo dużo pociechy.

W Aszchabadzie spotkaliśmy się z dużą sympatią mieszkańców. Zwiedziliśmy miejscową fabrykę dywanów, byliśmy na pustyni Kara - Kum, poznaliśmy egzotykę Azji. **W sumie z pobytu jesteśmy bardzo zadowoleni i to zarówno pod względem przygotowań do sezonu, jak i turystycznym — kończą obaj piłkarze.** (ms)

Dzisiejsze IMPREZY

Boks. Finały mistrzostw okręgu, godz. 11 w Pałacu Sportowym.

Piłka nożna. Start — GKS Katowice spotkanie towarzyskie, godz. 12, ul. Teresy 56.

Siatkówka. Start — AZS Gdańsk I liga kobiet, godz. 11. ul. Teresy 56.

Tenis stołowy. Start — AZS Gliwice I liga, godz. 11, ul. Teresy 56.

Piłka ręczna. Anilana — Sparta Katowice I liga, godz. 11, w hali na Widzewie.

Koszykówka. Widzew — Zawisza Bydgoszcz II liga, godzina 16, w hali na Widzewie.

Jazda szybka na lodzie. Zawody o Puchar Wyzwolenia m. Zgierza, godz. 9.30 w Chełmach.

Łatwe zwycięstwo siatkarek Startu

W kolejnym meczu ligowym siatkarki Startu bez trudu pokonały zespół gdańskiej Gedanii 3:0 (15:7, 15:2, 15:0).

Korzystając z okazji poprosiliśmy trenera łódzkich siatkarek mgr Andrzeja Chmielnickiego o krótką wypowiedź na temat aktualnej sytuacji w tabeli ligowej.

— Sytuacja jest w tej chwili bardzo dla nas korzystna — mówi trener A. Chmielnicki. — Zajmujemy drugie miejsce w tabeli i mimo porażki w pierwszej rundzie z Wisłą, nasze siatkarki chcą w Krakowie odpowiednio się zrewanżować. Przecież jeszcze nie tak dawno Legia wygrała tam z Wisłą. Poza tym krakowianki spotkają się jeszcze w Warszawie z Legią i AZS. Nasz zespół gra ostatnio zupełnie innym systemem niż pozostałe drużyny ligowe — na wzór wschodni, szybko, krótkimi podaniami. Jest to bardzo trudne dla przeciwników. Sądzę, że powinniśmy odegrać poważną rolę w walce o pierwszą lokatę. (ms)

Szachowe mistrzostwa Polski

Łodzianin Matkowski pokonał Bednarskiego

Duży sukces odniósł w dogrywce X rundy szachowych mistrzostw Polski łodzianin Matkowski. Pokonał on mistrza międzynarodowego Bednarskiego.

Oto wyniki XI rundy: Gromczewski wygrał z Bednarskim, Kostro zremisował z Matkowskim, Adamski zremisował z Jamrozem, a Filipowicz z Sydorem, Witkowski zwyciężył Bernarda, Pytel pokonał Żółtka. Partie Marszałek — Lewi i Śliwiński — Szmidt — odłożono.

Po XI rundach na czele tabeli znajdują się: Kostro, Gromczewski (obaj mają jedną partię odłożoną), Witkowski i Adamski po 7 pkt. Miejsca łodzian: Matkowski 10—12 4,5 pkt., Żółtek — 15 m. 3 pkt. (s)

Koszykarki ŁKS pokonały Olimpię Poznań 55:52

W drugim dniu finałowego turnieju koszykówki kobiet w Krakowie, gdzie toczą się pojedynki o miejsca od I do IV, ŁKS wygrał z Olimpią (Poznań) 55:52 (23:26). W drugim meczu Wisła pokonała Spójnię Gdańsk 68:49 (29:23).

Łyżwiarki Tomaszowa zdobyły złoty medal w Bielsku

(Inf. wł.). Piękny sukces odniosły wczoraj na Zimowych Igrzyskach Młodzieży Szkolnej w Bielsku łyżwiarki szybkie reprezentujące Szkołę nr 11 w Tomaszowie. Zespół w składzie: S. Pietruszczak, M. Awratkiewicz, E. Gałczyńska zajął zdecydowanie pierwsze miejsce i zdobył złoty medal. Drużynę przygotował nauczyciel B. Drozdowski.

W Błękitnej Sztafecie dziewcząt zespół Szkoły nr 46 z Łodzi zdobył brązowy medal. Skład drużyny: M. Nowak, E. Pasikowska, M. Bretstein. Trenerami zespołu są: M. Kowalczyk i S. Pawłowski. Szkoła nr 120 zajęła 6 miejsce w sztafecie narciarskiej. (m)

Atomowy grzyb za chińskim murem

W poprzedniej „Panoramie" zamieściliśmy — opracowany na podstawie publikacji w wydawanym przez organ KC KPCz, „Rude Pravo", tygodniku ilustrowanym „Kvety" — artykuł omawiający początki przygotowań do wybuchu atomowego grzyba za chińskim murem i zakończyliśmy go pytaniem: Czy naukowcy chińscy zrealizują dyrektywę Mao Tse-tunga, aby pierwsza bomba atomowa w ChRL wybuchła najpóźniej w roku 1965? I właśnie odpowiedź na to dajemy w poniższym artykule.

Po wycofaniu w połowie roku 1959 radzieckiej pomocy gospodarczej i naukowej, mimo priorytetu „marszu wiedzy", który miał na celu szybki rozwój badań atomowych, technologii napędu rakietowego i elektroniki, przed chińskimi atomistami zaczęły się piętrzyć ogromne trudności. Wśród niektórych z nich odezwały się nawet głosy, że skrócenie okresu skonstruowania prototypu bomby atomowej jest rzeczą absolutnie niemożliwą. Chińskie huty bowiem nie były — jak się wówczas wydawało — zdolne do wyprodukowania ze specjalnej stali ścian urządzeń, w których odbywał się bezpośrednio proces rozszczepiania. A co ważniejsze: zachodziła konieczność zapoznania się z ostatnimi i najnowocześniejszymi metodami wytwarzania broni jądrowej, gdyż nie znali ich ani powracający do kraju naukowcy, ani danych na ten temat nie posiadał wywiad chiński.

Jedyną więc szansą — jak podają „Kvety" za paryskim „Figaro" — rozwiązania tego problemu było skorzystanie z pomocy przebywającego w NRD prof. Klausa Fuchsa, wybitnego fizyka jądrowego, który podczas drugiej wojny światowej pracował przy wytwarzaniu broni atomowej w USA i Wielkiej Brytanii, a w kilkanaście lat po jej zakończeniu został skazany przez angielski sąd — rzekomo za szpiegostwo — na długoletnie więzienie.

— Tylko czy Fuchs będzie chciał cośkolwiek powiedzieć? — zastanawiał się dr Czien San-tiang, szef chińskich badań atomowych. Przeprowadzony jednak przez dr Tang Pa-czeka, naukowca z wiedeńskiej centrali Międzynarodowej Agencji Atomowej, sondaż potwierdził przychylność profesora wobec chińskich specjalistów.

Do spotkań Czien San-tianga z Fuchsem, doszło w Pradze i Karlowych Warach. I podobno właśnie wtedy prof. Fuchs objaśnił dr Czienowi wiele tajników wytwarzania broni jądrowej oraz wyjawił mu, że niejaki Richard Moskey, uczeń sławnego badacza atomowego Reyleigha, opracował tańszą, prostszą i szybszą metodę rozszczepiania, niż dotąd stosowana — termodyfuzja.

Zdobycie planów ucznia Reyleigha przysporzyło Czien San-tiangowi wielu trudności. Moskey bowiem nie żył już wtedy, a jego przyjaciel dr Hans von Marxow przekazał je Chińczykowi Liou Mo-fangowi, który wyjechał z Drezna do bliżej nie określonej miejscowości w Ameryce Południowej. Czien nie załamuje się jednak tą wiadomością i natychmiast po powrocie do Pekinu wysyła dr Czeng Czung-ju na poszukiwania Liou. Zostaje on — dzięki pomocy sporej kolonii chińskiej w Chile — odnaleziony w stolicy Urugwaju, Montevideo. A ponieważ jest

(Dalszy ciąg na str. 4)

PIĆ CZY NIE PIĆ — oto jest pytanie

„...Nie można potępiać w czambuł wszystkich kobiet, których mężowie piją. Może gdyby od pierwszego razu zrobiły takiemu draniowi piekielną awanturę, zbiły garnek na jego łbie lub wybiły parę zębów, może by się zmitygował, albo może by odszedł, ale wtedy czort z nim!... Jasne jest, że kto nie pije, ten jest uważany za niedołęgę i inni mężczyźni dokuczają, mu, że się boi żony... Są kobiety spokojne, które nie lubią awantur i nie robią mężowi żadnych wymówek, gdy wraca w nocy lub nad ranem w stanie zamroczenia. Piorą mu koszule i skarpetki, podają jedzenie do tapczanu, na którym odpoczywa „po ciężkiej pracy"... Ale to też nie pomaga. Pije i twierdzi, że musi pić. Z tego wynika, że tak źle i tak niedobrze. Czy być żoną sekutnicą, czy być żoną pijącą razem z mężem, czy być pobłażliwą i zrezygnowaną — nic nie pomaga...".

Alkoholik też człowiek... — Chciałoby się odpowiedzieć tym wszystkim, którzy bardzo żywo zareagowali na artykuł „On, ona i wódka" („Panorama" 21 stycznia br.). Właśnie ta reakcja: skrajnego potępienia ze strony kobiet za „obronę tych łajdaków" i aplauzu ze strony mężczyzn za „obiektywne spojrzenie", skłania do ujęcia alkoholizmu w kategoriach winy i przyczyny. Okazuje się bowiem, że ten na ogół rzadko „odsłaniany" aspekt picia, pasjonuje ludzi w stopniu równym, bądź jeszcze większym niż skutki i sposoby zwalczania alkoholizmu.

Nie wdając się w merytoryczne wyjaśnienia — bo nie o to w tym wypadku chodzi, warto zastanowić się nad źródłem równoczesnego potępienia i aplauzu dla artykułu „On, ona i wódka", sygnalizującego problem: żona — nieświadomym współtwórcą nałogu męża. Kobiety — jak się wydaje na podstawie listów — poczuły się dotknięte: w ogóle — tym, że próbuje się jakąś tam część winy zdjąć z barków pijącego, a w szczególności tym — że usiłuje się ją przerzucić na pewną część żon, pewnej części alkoholików. Mężczyźni zaś — nie tylko alkoholicy, ale również pijący umiarkowanie i towarzysko, wyrażali aplauz za nie spotykaną ich zdaniem próbę „ściągnięcia" kobiet w ogóle, a żon w szczególności — z piedestału „ofiary" i spojrzenia zarówno na Nią jak na Niego z równej pozycji. I to właśnie, emocjonalnie identyczne choć tak różne, zaangażowanie obu stron dowodzi, że pytanie: dlaczego, z czyjej winy i przyczyny on pije?, jest równie drażliwe, jak pytanie — skąd się biorą dzieci. Nie mam bynajmniej zamiaru stawiać kropki nad „i" bo wiadomo, że tyle przyczyn i win ilu alkoholików i każdy ma na swój i otoczenia użytek skonstruowaną koncepcję usprawiedliwiającą picie. Koncepcję w którą otoczenie nie wierzy nawet w takiej części i wtedy, gdy wierzyć powinno. Podobnie jak nie wierzy się pojedyńczemu „pijusowi", nie wierzy się — ani tzw. ogół społeczeństwa, ani... ogół „pijusów",

„Artykuł „On, ona i wódka" obudził we mnie uczucia do kobiet, które utraciłem w dzień pierwszej rozprawy rozwodowej... Właśnie mnie rozeszło się o koszule, skarpetki i samotne spanie... Sąd, a raczej Pani Sędzina dolała benzyny do ognia słowami: „my kobiety, trzymamy za kobietami..."

Ja nigdy nie byłem karany za opilstwo i nigdy nie byłem w izbie wytrzeźwień, w domu było wszystko co powinno być w nowoczesnym domu. Żona miała futro i srebrnego lisa nie licząc pozostałych rzeczy z jej garderoby, ja miałem motor za 24 tys. złotych... Jeździłem 23 lata jako zawodowy kierowca bez wypadku, bardzo dobrą opinię z moich lat pracy Sąd zlekceważył. Byłem tylko w oczach sądu alkoholikiem i dlatego przez nienawiść do obecnych na sali kobiet, wbrew swojej woli podpisałem rozwód...".

(Dalszy ciąg na str. 4)

Odsetek ludności miejskiej w naszym kraju wynosi dziś 58 proc. wobec 32 proc. w roku 1946. Przewiduje się, że do roku 1985 liczba mieszkańców miast wzrośnie o dalszych 6 milionów. Z jeszcze większymi liczbami mają do czynienia w perspektywie największe wysoko uprzemysłowione kraje świata, jak ZSRR czy USA. W tych ostatnich np. przewiduje się, iż w związku ze wzrostem ludności miejskiej i koniecznością likwidacji walących się ruder, w ciągu najbliższych lat trzeba będzie budować co miesiąc odpowiednik jednego miasta na 250 tysięcy ludzi.

Niedzielny magazyn „Dziennika Łódzkiego"

PANORAMA

Miasto idealne

W naszej dobie, wobec konieczności odbudowy miast zniszczonych w czasie wojny i powstawania zupełnie nowych ośrodków miejskich istnieje szeroka możliwość stosowania w budownictwie wszelkich zasad współczesnej urbanistyki i planowania przestrzennego. Dlatego też po wojnie rodziły się różne koncepcje urbanistyczne, których odzwierciedleniem są m. in. poszczególne fragmenty naszej stolicy.

Wszystkie te koncepcje nie wykraczały jednak poza tradycyjnie ukształtowany schemat miasta — skupiska mniej lub więcej nowoczesnych domów usytuowanych wzdłuż arterii komunikacyjnych czy też grupujących się w osiedla poprzecinane labiryntem uliczek i zielonych terenów. A czy nie można odstąpić radykalnie od tego schematu, stworzyć miasta opartego na zupełnie innych założeniach architektonicznych i funkcjonalnych?

Istnieją i takie projekty. Jeden z nich, opracowany przez radzieckiego architekta Borysa Landę wydaje się szczególnie interesujący.

Swoją koncepcję Landa opiera na schemacie tzw. mikrorejonu — w którego skład, oprócz jednostek mieszkalnych wchodzą również zakłady produkcyjne, punkty handlowe i usługowe, instytucje dziecięce i sportowe, uczelnie i obiekty rozrywkowo-rekreacyjne. Jednakże mikrorejon Landy różni się zasadniczo od dotychczasowych tego rodzaju zespołów. Ma on stanowić jednolity, scalony organizm z bogato rozwiniętą wewnętrzną „anatomią".

Jeden taki zespół obliczony jest na 50—250 tysięcy ludzi. Autor przedstawia go w sposób następujący:

W centrum kompleksu mamy plac. Po jednej jego stronie wznoszą się wysokie bloki mieszkalne, a za nimi, wśród zieleni, tylko niskie budynki instytucji dziecięcych. Od pozostałych boków placu rozchodzą się zespoły budynków przemysłowych, administracyjnych, instytucji kulturalnych i sportowych. Przedsiębiorstwa usługowe (sklepy, restauracje, pracownie, zakłady fryzjerskie, przychodnie lekarskie) girlandą otaczają podnóże gmachów, łącząc zespół w jedną całość.

Z takich zespołów, oddzielonych od siebie pasami łąk i lasów, może składać się całe duże miasto. Komunikacja zewnętrzna między zespołami będzie się odbywać po magistralach biegnących przez wolne tereny. Wewnątrz osiedla ulice w zasadzie nie będą potrzebne. Jedynym rodzajem transportu będzie winda, jeżdżąca nie tylko pionowo, ale również poziomo — podziemnymi korytarzami. W hallu każdego mieszkania będzie zainstalowany przycisk do przywoływania kabiny dźwigu bezpośrednio pod drzwi wyjściowe. Wszedłszy do kabiny wystarczy wykręcić na tarczy odpowiedni numer szyfrowy swych przyjaciół, sali teatralnej czy hali fabrycznej, by winda bezbłędnie dowiozła nas pod wskazany adres.

Analogiczne windy towarowe, będą zaopatrywały mieszkańców we wszystkie niezbędne artykuły spożywcze i przemysłowe, a także wywoziły odpadki, zabierały bieliznę do prania, garderobę do czyszczenia czy reperacji. Wystarczy do podstawionych zasobników wrzucać odpowiednie zamówienia i dyspozycje, aby co dzień odbierać bezpośrednio w mieszkaniu gotowe dania czy półfabrykaty spożywcze, zamówione sprzęty, ubrania, książki. Sklepy oczywiście w takiej sytuacji zamienią się w rozległe wystawy artykułów z podanymi cenami i symbolami szyfru.

Nie brak też koncepcji „miasta nowego typu" na kontynencie amerykańskim. Ostatnio np. prasa doniosła o przyznaniu dotacji w USA na opracowanie projektu eksperymentalnego miasta. Zdaniem dra Spilhausa, twórcy koncepcji eksperymentalnego miasta, powinno ono działać jak dobrze skonstruowana maszyna. Założenia koncepcji są fragmentarycznie zbieżne z propozycjami Landy. W swym mieście eksperymentalnym dr Spilhaus proponuje ponadto wykorzystanie takich pomysłów, jak zamknięty cykl cyrkulacji wody z chemiczną oczyszczalnią ścieków, centralne urządzenia ogrzewcze i klimatyzacyjne dla całego zespołu, wzajemne wykorzystanie przez fabryki odpadów, zlikwidowanie do minimum zanieczyszczenia powietrza i hałasu, m. in. poprzez zakaz używania w obrębie osiedla pojazdów spalinowych.

Proponowane projekty są całkowicie realne i mieszczą się z powodzeniem w granicach dzisiejszych możliwości technicznych i technologicznych. Gorzej jest z możliwościami finansowania takich przedsięwzięć w sytuacji, kiedy krocie wydaje się na środki zniszczenia istniejących już budowli, wzniesionych w ciągu stuleci pracowitymi rękami ludzi.

WŁADYSŁAW KULICKI

Religie świata

PRAWOSŁAWIE

Prawosławna doktryna dogmatyczna jest oparta na wspólnych dla Wschodu i Zachodu (katolickiego) fundamentach — na Piśmie Świętym i na tradycji.

Prawosławie przyjęło dogmatykę Kościoła starożytnego, sformułowaną na siedmiu soborach powszechnych, a składającą się ze ściśle określonych dogmatów, różni się jednak zasadniczo od katolicyzmu w poglądach na zagadnienie rozwoju dogmatów, na zagadnienie zmienności prawd wiary.

Zasadnicza różnica w dogmatyce Kościoła prawosławnego i rzymsko-katolickiego wynikają między innymi z różnicy w podejściu do zagadnienia zmienności i rozwoju dogmatu. Kościół prawosławny nie uznaje i nie przyjmuje dogmatów katolickich, rozwiniętych i ogłoszonych po VII soborze powszechnym: a) o pochodzeniu Ducha Świętego (tzw. Filioque), b) o pierwszeństwie apostoła Piotra w stosunku do innych apostołów, c) o prymacie biskupa rzymskiego (papieża) jako namiestnika Chrystusa i widzialnej głowy Kościoła, d) o czyśćcu, e) o niepokalanym poczęciu Najświętszej Marii Panny, oraz f) ogłoszonego w roku 1950 dogmatu o wniebowzięciu Najświętszej Marii Panny.

Kościół prawosławny nie uznaje również tezy rzymskiej o pierwszeństwie i szczególnych uprawnieniach jurysdykcyjnych apostoła Piotra w stosunku do innych apostołów oraz jego wyjątkowym stanowisku w Kościele pierwotnym, twierdząc, że jest to sprzeczne zarówno z tradycją kościelną, jak i z Pismem Świętym. Konsekwencją prawosławnej koncepcji Kościoła jest także nieuznanie i odrzucenie katolickiego dogmatu o nieomylności ex cathedra biskupa rzymskiego.

Kościół prawosławny uznaje siedem sakramentów, będących w rozumieniu wyznawców widzialnymi środkami przekazywania wierzącym łaski bożej: chrzest, bierzmowanie, eucharystię, pokutę, kapłaństwo, małżeństwo i namaszczenie olejami świętymi, które, według prawosławia, niekoniecznie musi być ostatnim namaszczeniem.

Poza zasadniczym nabożeństwem, jakim jest liturgia, czyli msza, w prawosławiu istnieją jeszcze inne nabożeństwa publiczne, np. jutrznia, godzinki, nieszpory. Liturgia prawosławna została ostatecznie ukształtowana i uporządkowana w IV wieku przez Ojców Kościoła: Jana Złotoustego i Bazylego Wielkiego. Do ofiary eucharystycznej liturgii służy pięć okrągłych pszennych chlebków, zwanych z grecka prosforami, i gronowe czerwone wino.

Liturgia i nabożeństwa prawosławne odprawiane są w językach narodowych. Liturgicznym językiem narodów słowiańskich jest język cerkiewnosłowiański.

W Kościele prawosławnym nie ma zwyczaju używania instrumentów muzycznych dla uświetnienia nabożeństwa. Śpiew jest jedyną muzyką przyjętą w prawosławnej praktyce liturgicznej i tradycjami sięgającą głębokiej starożytności.

Duchowni Kościoła prawosławnego, jak i wszystkich innych wyznań uznających tradycję, noszą w czasie sprawowania kultu religijnego specjalne szaty. Pod względem formy zewnętrznej szaty te nawiązują do tradycji bizantyńskiej, a nawet do czasów apostolskich i jeszcze wcześniejszych.

Prawosławne życie zakonne nie zna właściwie instytucji zakonu jako zjednoczenia pewnej liczby klasztorów w jednej oranizacji, mającej własną regułę, genralnego przełożonego i podzielonej na prowincje z prowincjałami na czele. Każdy klasztor prawosławny tworzy odrębną jednostkę, która posiada własnego przełożonego (igumena czy archimandrytę) podległego miejscowemu biskupowi. Większe klasztory noszą nazwę ławry...

Współczesne prawosławie, tworząc dogmatycznie jedną konfesję, nie posiada jednolitej, scentralizowanej na wzór rzymski organizacji kościelnej. Podział na kościoły jako odrębne jednostki organizacyjne nie jest jednolity.

Jurysdykcja kanoniczna takich kościołów, jak np. patriarchatu konstantynopolitańskiego i aleksandryjskiego, sięga daleko poza granice państwa, w którym znajduje się siedziba głowy Kościoła, obejmując wyznawców przeważnie jednej narodowości. Siedziba patriarchatu — Konstantynopol — znajduje się w państwie tureckim, jurysdykcja zaś patriarchy rozciąga się na północną Grecję i wyspy Dodekanezu, na greckie gminy i parafie w Ameryce Północnej i Południowej, w Kanadzie, w Europie środkowej i zachodniej, a nawet i w Australii. Patriarcha aleksandryjski rezyduje w Egipcie, natomiast swoją jurysdykcja obejmuje całą Afrykę.

Istnieją takie kościoły, jak np. kościół grecki, albański, serbski, bułgarski, rumuński, gruziński, cypryjski, które utworzone zostały zgodnie z zasadami podziału narodowościowego: w granicach jednego państwa, z jednolitym narodowościowo składem wyznawców. Są również i takie kościoły, jak rosyjski, polski i czechosłowacki, które powstały na obszarze jednego państwa i łączą wyznawców różnych narodowości. (d.c.n.)

Mówi prof. dr Tadeusz Kochmański z Politechniki Śląskiej

Co się dzieje pod Katowicami

— Panie Profesorze, stosunkowo niedawno stała się głośna polska metoda wydobywania węgla uwięzionego w tzw. filarach ochronnych. Zechce Pan powiedzieć na czym ona polega?

— Zacznijmy od określenia co to są filary ochronne. Jest to ta część złoża, której dawniej nie eksploatowano, aby ochronić jakiś obiekt, położony w nim lub na nim. Są więc filary szybowe chroniące szyby kopalni, są także filary pod miejscowościami, miastami, a wreszcie większymi fabrykami (np. hutami), stacjami kolejowymi itp.

— Jak wielkie są w Polsce zasoby węgla kamiennego uwięzione w tych filarach?

— Oblicza się je na 4 do 5 mld ton.

— Również pod Katowicami?

— Oczywiście. Tutaj znajduje się sto kilkadziesiąt milionów ton. Ale już się tam eksploatuje. Kończy się już wybieranie jednego pokładu, które rozpoczęto w okolicach dworca. Wyrobiska przeszły pod całym centrum miasta.

— Czy wobec tego decyzja o przebudowie śródmieścia Katowic była w jakiś sposób uzależniona od pańskiej ekspertyzy na temat eksploatacji złoża z filara ochronnego?

— Nie. U góry budowano i buduje się, a pod ziemią trwała i trwa eksploatacja węgla. Budowniczowie zwracali się wprawdzie do nas z pytaniem, czy mogą przystąpić do pracy: czy najpierw budować, czy też zacząć od wybierania węgla. Odpowiedzieliśmy, że jedno od drugiego nie zależy.

— Dlaczego?

— Dlatego, że po pierwsze stosuje się w kopalniach podsadzkę piaskową. Przestrzenie pozostałe po wydobytym węglu zalewa się piaskiem zmieszanym z wodą. Woda odpływa i jest wypompowywana, a piasek zapobiega zawalaniu się wyrobiska. Poza tym roboty górnicze w filarach ochronnych poprzedzane są dokładnym rozeznaniem warunków. Sporządzana jest ekspertyza, która mówi m. in. jakie metody eksploatacji mają być stosowane, jak ma przebiegać front robót itp. Wykonałem już ok. 200 takich ekspertyz.

Główny Instytut Górnictwa obliczył, że na skutek podjęcia eksploatacji filarów ochronnych, na samych inwestycjach brutto zarobiliśmy 64 mld zł. Zaś po odliczeniu kosztów, jakie trzeba by było ponieść na rekonstrukcję kopalń i założenie nowych poziomów wydobywczych — pozostaje 51 mld zł czystego zysku.

Połowa obecnie wydobywanego węgla w naszym kraju pochodzi właśnie z filarów ochronnych. Przy czym okazało się, że węgiel ten jest „tańszy" o ok. 40 zł na tonie.

Wiadomo także, że gdyby nie to, trzeba by w poważnym stopniu ograniczyć eksport węgla, który jest głównym źródłem dewiz. Bowiem budowa nowych kopalń jest bardzo kosztowna i długotrwała.

— Czy, w związku z robotami górniczymi pod Katowicami, nie wystąpiły tu odkształcenia na powierzchni ziemi?

— Eksploatowaliśmy pokład o grubości ok. 3 m pod samym centrum miasta. Obliczyliśmy, jakie będą odkształcenia na powierzchni na skutek osiadania gruntu. Okazało się, że choć zakładaliśmy niewielkie odkształcenia, były one w praktyce jeszcze mniejsze o ok. 20 proc.

— Czy metoda opracowana przez Pana Profesora spotkała się z zainteresowaniem szerszego grona specjalistów?

— Tak. Polska w ogóle ma na tym polu poważne osiągnięcia, które liczą się w świecie. Mamy zresztą kilka metod wydobywania węgla z filarów ochronnych. Tak się złożyło, że moja cieszy się stosunkowo dużym uznaniem. Przyjeżdżają do nas Rosjanie i podziwiają jak my to robimy. Nawet specjaliści z NRF, który to kraj ma w tej dziedzinie spore osiągnięcia, także bardzo interesują się naszymi metodami. Uważam, że w tej dziedzinie przewyższyliśmy wiele krajów.

— Dziękuję za rozmowę i mam nadzieję, że zainteresuje ona łodzian, mimo iż są oni tylko zwykłymi „spalaczami" węgla.

Rozmawiał: **J. POTĘGA**

Atomowy grzyb za chińskim murem

(Dokończenie ze str. 3)

zwolennikiem nowego ustroju w Chinach, więc nie robi żadnych trudności Czengowi z zaznajomieniem go z planami Moskeya.

Trudno powiedzieć, ile jest prawdy w tej, jakby żywcem wyjętej z sensacyjnej literatury, historyjce. Podobnie jak jest chyba rzeczą niemożliwą stwierdzić, czy rzeczywiście mieli rację niektórzy członkowie komisji atomowej USA podkreślając w swych wypowiedziach obawy, że skradzione w roku 1965 z jednej z amerykańskich fabryk 100 kg wzbogaconego uranu 235 (starczyłoby to do wyprodukowania sześciu bomb z których każda równa byłaby siłą zrzuconej na Hiroszimę) zostało wykorzystane do produkcji chińskiej broni jądrowej. Jedno jest jednak pewne — właśnie w czasie kiedy — według „Figaro" — doszło do spotkań Czien Santianga z Fuchsem, Czien oświadczył Mao Tse-tungowi: Pierwszy wybuch jądrowy możemy przeprowadzić już 1 stycznia 1965 roku, a eksperyment z bombą wodorową najdalej w 18 miesięcy później.

W tym czasie też Chiny mają już 10 reaktorów atomowych, z których kilka, jak na przykład w Czun-czingu i Si-anu, zbudowano według własnych projektów. Wszystkie one gdzieś od roku 1960 pracują głównie dla potrzeb armii i każdego miesiąca są zdolne wytworzyć taką ilość plutonu, żeby starczyła ona na wyprodukowanie jednej bomby. Poza tym na pustynnych obszarach prowincji Sinkiang budowany jest przez 100 tys. żołnierzy wielki poligon atomowy.

Tam też — w pobliżu jeziora Luo-po-pcho (ok. 490 km od Urumczi) — wybucha o godz. 8 czasu środkowoeuropejskiego, dnia 15 października 1964 roku, pierwsza chińska bomba atomowa. Wybucha ona więc przed terminem wyznaczonym przez Mao i w 15 roku istnienia Chińskiej Republiki Ludowej.

Bombę umieszczono na maszcie o wysokości 90 m, a jej eksplozja była równa siłą wybuchowi „Little Boy", którą Amerykanie 19 lat wcześniej zrzucili na Hiroszimę.

Na największą sensację związaną z eksplozją pierwszej chińskiej bomby atomowej świat musiał jednak nieco jeszcze zaczekać. Dopiero bowiem, gdy amerykańskie samoloty szpiegowskie pobrały w rejonie wybuchu i na wysokości ponad 20 tys. m próbki, okazało się, że bomba zawierała m. in. czysty uran 235. Wtedy więc stało się jasne dla naukowców z całego świata, że Chiny, jako jedyne państwo atomowe... od razu „przeskoczyły" etap tzw. bomb plutonowych i posiadają urządzenia do oddzielania izotopu uranu. Wyprzedzają one w poznawaniu tajników broni jądrowej Wielką Brytanię i Francję.

W początkach marca 1965 r. amerykański fizyk jądrowy dr Ralph Lapp oświadcza, że w najbliższym czasie należy się spodziewać następnej chińskiej eksplozji atomowej. Jego zdaniem tym razem bomba zostanie zrzucona z samolotu. I rzeczywiście 16 maja chiński bombowiec typu TU-4 (odpowiednik amerykańskiego B-29) zrzuca nad poligonem — między An-Su a Cze-tiang — drugą bombę atomową. Eksplodowała ona jeszcze w powietrzu.

Na wybuch trzeciej bomby trzeba było czekać prawie cały rok. Eksperyment ten miał miejsce około 100 km na północ od Khan Ampai. Ładunek jądrowy składał się z lithium 6, a siła jego wybuchu równa była sile 200 tys. ton trotylu. Trzecia bomba chińska była więc dziesięciokrotnie silniejsza od pierwszej.

„27 października 1966 r. — jak doniosła agencja Sinhua — Chiny wystrzeliły z powodzeniem rakietę zaopatrzoną w głowicę nuklearną. Dosięgła ona odległego i wyznaczonego celu, w którym wybuchła". Uzupełnijmy tę suchą informację ciekawostką: pierwsza chińska rakieta przebyła 1500 km i miała tzw. średni zasięg.

Natomiast wybuch pierwszej bomby wodorowej przeprowadzono 27 maja 1967 roku. Przedtem miała jeszcze miejsce, 28 grudnia 1966 r., eksplozja piątej już z kolei bomby atomowej. Jej siła była równa 300 tys. ton trotylu.

24 grudnia 1967 r., ChRL przeprowadziła próbę z siódmą swoją bombą jądrową. Do dziś jednak nie ogłoszono w tej sprawie żadnego oficjalnego komunikatu. Jedynie prasa pekińska — po wypowiedziach zachodnich specjalistów, że eksperyment się nie udał — zamieściła informację, iż był to „wybuch świąteczny".

Z tej zakamuflowanej notatki niewiele więc można wywnioskować i na rozwiązanie tajemnicy eksplozji siódmego grzyba atomowego będzie trzeba zapewne poczekać jeszcze wiele lat, podobnie jak na wiadomość informującą, ile rzeczywiście Chińska Republika Ludowa wydatkowała na rozwój swego programu atomowego.

Opr.: **MAREK REGEL**

Pić czy nie pić — oto jest pytanie

(Dokończenie ze str. 3)

„...Jestem żoną męża, który zajmuje wysokie stanowisko w jednym z dużych przedsiębiorstw łódzkich... Gdy mój mąż przychodzi po libacjach odbytych gdzieś w knajpach, podczas których, jak tłumaczy, załatwia się wszystkie ważne sprawy służbowe, bo inaczej nie można ich załatwić, to ja z córką drżymy ze strachu... Prosimy go o ciszę, bo to wstyd sąsiadów ze względu na akustykę i zajmowaną pozycję, ale prośby nie pomagają i wtedy zaczyna się wyżywanie na nas. Źle pani zrobiła pisząc ten artykuł, bo da to jeszcze jeden atut tym mężom tyranom do ręki, żeby wytykać żonom, że to przez nie piją... A dlaczego nie pomagają żonom w ich ciężkich obecnie obowiązkach, lecz są w dalszym ciągu panami, a symbolem ich jest kieliszek, koledzy i knajpa, zaś przyczyną „zła, nie uśmiechnięta w domu żona".

w naukową teorię o tychże „pijusach" uznającą alkoholizm za chorobę. Właśnie dlatego, że w jakimś tam stopniu przeczy ona utartym schematom i „alkoholowym" stereotypom, z którymi nawet sami zainteresowani niechętnie się rozstają. Reakcja na wspomniany już artykuł prowokuje do dalszego sprowokowania do myślenia na temat: dlaczego ja — on — my — pijemy?

A jest nad czym i o kim myśleć. W Polsce jest obecnie ponad pół miliona alkoholików, w Łodzi — leczonych spośród trudnego do określenia grona tychże, ponad 7 tys. Przyjmując, że statystyczny alkoholik jest przyczyną tragedii lub kłopotów co najmniej pięciu osób (licząc w domu i w pracy) ponad 3 miliony Polaków bądź pije bądź ponosi skutki picia.

Celowo upraszczam bardzo skomplikowany problem — dlaczego — z czyjej winy i przyczyny, chcąc jedynie wskazać, że nie zawadzi tak jak niektórym żonom alkoholików, tak i nam jako społeczeństwu produkującemu alkoholików, uderzyć się od czasu do czasu we wałsne, a nie tylko ich piersi.

Alkoholik też człowiek. Człowiek jak my. „Pomimo wielu badań dotyczących tego zagadnienia brak dotąd przekonywającego dowodu dla stwierdzenia, że przyszły alkoholik wyróżnia się spośród swych towarzyszy pewnymi odchyleniami w anatomii, fizjologii bądź też anomaliami w przemianie materii lub w składzie chemicznym tkanek" — stwierdzają w publikacji „Alkoholizm" psychiatrzy angielscy prof. N. Kessel i dr H. Walton. „Nie można zwalniać nas od kary jeśli po pijanemu popełnimy przestępstwo, chociaż istotnie bywamy wtedy ludźmi nieodpowiedzialnymi za swoje czyny. Nie można, bo obecnie za duże są rozmiary zjawiska. Ale też nie można traktować nas jak przestępców tylko dlatego, że popadliśmy w nałóg. Nie można, bo niech rzuci we mnie kamieniem ten, który z czystym sumieniem będzie mógł powiedzieć, że wyłącznie sami jesteśmy winni. Oto cała prawda o nas — byłych ludziach..." pisze w książce „Trzy nasty stopień szczęścia", były alkoholik leczony i wyleczony w łódzkim szpitalu, a używający symbolicznego pseudonimu „Tabus".

A co można? Można stwierdzić na podstawie własnych i fachowych (np. dr med. T. Kułisiewicza) obserwacji, że „w dużym odłamie naszego społeczeństwa, a szczególnie w niektórych środowiskach pija się z reguły dość często i sporo, co może wreszcie doprowadzić — przy odpowiednim współistnieniu momentów biologicznych i predyspozycji psychicznych do przyzwyczajenia, a w końcu do powstanie prawdziwej nieodpartej „potrzeby" picia, czyli nałogu u pewnej liczby pijących". Alkohol przecież zgodnie z tradycją towarzyszy nam od urodzenia, aż do śmierci — poprzez całe życie „oblewane kawałkami" z różnych okazji — podjęcia pracy i zmiany pracy, zdania i niezdania egzaminu, awansu bądź degradacji, małżeństwa i rozwodu itd. itp. To nie pijący jest uważany za anormalnego, a pijący za normalnego, aż do momentu gdy już naprawdę nie może nie pić. Wierzymy, iż okazja rodzi złodzieja, a nie wierzymy bądź usiłujemy nie wierzyć, że okazja rodzi alkoholika. Podtykamy alkohol we wszelkich możliwych postaciach, wszelkimi możliwymi sposobami, we wszelkich możliwych miejscach, bojkotując w praktyce ustawę antyalkoholową i rozwijając z entuzjazmem sieć punktów sprzedaży alkoholu. Mimo że wiadomo, iż tam gdzie jest ich mniej, ludzie dużo mniej piją. (Ostatnie badania spożycia alkoholu okazały się rewelacyjne — najmniej np. piją na Rzeszowszczyźnie i tam właśnie jest najmniej punktów sprzedaży alkoholu.)

Jaki stąd wniosek? Taki jak na początku. Alkoholik też człowiek. Człowiek — cierpiący — jak piszą angielscy psychiatrzy — na chorobę, którą można zdefiniować w kategoriach medycznych i która wymaga stosowania właściwego leczenia. Nałogowi alkoholicy nie są bowiem zdolni do samodzielnego przerwania picia. Pytanie pić czy nie pić na tym etapie jest równie nieaktualne, co naiwne. (Aktualny jest natomiast system i sposób leczenia, ale to temat do odrębnych rozważań). Tegoż zdania, że najsłuszniejsze jest potraktowanie alkoholizmu jako przewlekłego schorzenia z wyraźną tendencją do nawrotów, jest również Światowa Organizacja Zdrowia, lokująca w międzynarodowym wykazie chorób alkoholizm (nie tylko „skrajny" od dawna za chorobę uznany, a objawiający się np. delirium tremens czy halucynozą, lecz ten nazywany delikatnie „nadużywaniem alkoholu") na pozycji 322. Ale...

Dlaczego właściwie jesteśmy alkoholikami — mocno nas to absorbuje. Szukamy jednoznacznych odpowiedzi przede wszystkim takich, które by nas usprawiedliwiały. Nie znajdujemy takich odpowiedzi. Nie zna ich także medycyna... Klasyczna definicja głosi — „alkoholik jest to osobnik, który z powodu picia wyrządza sobie lub innym świadomie lub nieświadomie szkody materialne lub psychologiczne i który jest nie zdolny do zaprzestania picia i zmiany własnego sposobu życia". „Tacy właśnie jesteśmy my, mieszkańcy pawilonu 6a" — pisze cytowany już R. Tabus. Ale dlaczego? Być może nie istnieje jedna jednoznaczna odpowiedź. Być może szukać jej należy w każdym z nas z osobna.

I. DRYLL

Szansa ocalenia

Ile ich pozostało? Dwadzieścia, może dwadzieścia pięć tysięcy. Żyją rozproszeni, w niewielkich grupach, na czterech kontynentach; zaszyci w dżunglach, w głębi pustyń, wśród lodów. Jeszcze wczoraj nazywano ich „dzikimi". Dziś mówi się o nich „prymitywni" i chce się ich cywilizować. Ich terytoria są zagrabiane, gwałci się ich obyczaje, rujnuje naturalny porządek, który nadaje sens ich życiu. Setki tysięcy już wyginęły. Dziesiątki kultur przepadły.

Kiedy dzieło zniszczenia dobiegło niemal końca, zaczęliśmy sobie zdawać sprawę z tego kim są naprawdę. Po prostu społecznościami, których wewnętrzne związki, a także związki z otaczającym światem są odmienne od naszych. Ani gorsze, ani lepsze, a w swej treści nie mniej bogate. Ta prawda nie dotarła jednak do tych, którzy dla owych 20—25 tysięcy są największym niebezpieczeństwem, do kolonizujących nowe tereny przedsiębiorców, misjonarzy, administratorów. Więc „prymitywni" giną nadal.

Typowym tego przykładem są tragiczne dzieje małej społeczności brazylijskich Indian Bari. Ich losy — od zbrojnej do cywilizacyjnej eksterminacji — opisał francuski etnolog, Robert Jaulin. Przytaczamy tu jego relacje, oczywiście w wielkim skrócie.

Poznana historia Indian Bari sięga XVIII wieku, kiedy to biali kolonizatorzy wtargnęli na równiny, otaczające jezioro Maracaibo i zaczęli wypierać Indian z ich ziem. Napotkali opór. Długi okres okrutnej wojny rzadko był przerywany zawieszeniem broni. W takich momentach Indianie chcieli porozumienia, lecz nie za cenę przekreślenia własnej osobowości, kapitulacji. Dla białych były to warunki nie do przyjęcia. Wyciągnięte do zgody brązowe ręce trafiały w pustkę. Indianie czuli się zdradzeni i wojny wybuchały na nowo. Lecz za każdym razem zbrojna przewaga kolonizatorów zmuszała Indian do cofania się — z równiny ku zboczom Sierra Perija.

Sytuacja stała się krytyczna, gdy w 1930 roku amerykańscy przedsiębiorcy przystąpili na tych terenach do poszukiwań złóż ropy naftowej. Przepędzeni ze swych plantacji Indianie odpowiedzieli nękającymi atakami. Przedsiębiorcy uzbroili robotników w broń maszynową i zepchnęli Indian w głęboką, podgórską dżunglę. Dla szczepu Bari, dla ocalonych 2000 Indian, sprawa była przegrana. Wobec morderczej przewagi przeciwnika, świadomi swej słabości pogodzili się z wygnaniem, zakończyli walkę. Wierzyli jednak, że biali pozostawią ich w spokoju.

Jednakże biały człowiek, przekonany o swej wyższości postanowił uszczęśliwić Indian — sprawić, by żyli podobnie jak on. I tu rozpoczął się drugi akt dramatu, bowiem samo zetknięcie z białymi jest dla Indian Bari zabójcze. Jeszcze do niedawna byli nietknięci malarią. Wystarczyły pierwsze kontakty z białymi, by ta choroba pojawiła się wśród Indian.

Szczep Bari dzieli się na małe grupy półkoczownicze, składające się przeciętnie z 50—80 ludzi. Każda z grup wznosi wielkie domostwo, zamieszkałe przez wszystkie rodziny. Przestrzegany jest specyficzny podział: na tych, z którymi nie można wchodzić w związki małżeńskie, a więc rodziców, oraz na tych, z którymi takie związki można zawierać, a więc powinowatych. W wielkim domostwie każda rodzina ściśle „rodzicielska" ma za sąsiada rodzinę powinowatą. Ponad więzami w naszym pojęciu rodzinnymi dominują ścisłe, codzienne stosunki grupowe. Luźna jest też struktura związku małżeńskiego, bowiem kobieta nie reprezentuje rodziny, jest tylko żoną swego męża.

Jak stwierdza Jaulin, Bari tworzą społeczność wewnątrz całkowicie otwartą, solidarną, bez podstawowych sprzeczności. A ponieważ, kiedy ich zostawia się w naturalnym środowisku, potrafią zdobyć pod dostatkiem pożywienia i cieszą się dobrym zdrowiem — nic nie wskazywało, by trzeba ich było nawracać na cywilizację białych.

Na nieszczęście, misjonarze uznali indiańską społeczność za burzącą zasady moralności. „Przegrupowano" więc Indian, a następnie osiedlono rodzinami w oddzielnych, małych barakach. Zasłonięto nagość starymi łachami. Zyskali dostęp do alkoholu, którego nigdy nie pili. I w ciągu siedmiu miesięcy ponad 300... zmarło. Ta „opiekuńcza" misja spowodowała, że racjonalnie zorganizowany, odznaczający się wysoką inteligencją, harmonijnie żyjący szczep zamienia się w gromadę wegetujących osobników zatracających się psychicznie, chorowitych. Żałosna degrengolada trwa.

— Nikt z nas, białych — pisze Jaulin — nie jest w stanie uszczęśliwić dwudziestu, czy trzydziestu w świecie społeczności „prymitywnych". Ingerując w ich życie, możemy tylko przekształcić je w zbiorowiska najbardziej upośledzonych ludzi naszej cywilizacji i skazać na wymarcie. Pozostało nam jedynie naprawić wyrządzone krzywdy, i to w sposób, który by nie okazał się znowu „dobrodziejstwem" śmiercionośnym.

Pocztówka z Anglii

JAK załonie Londyn?

Poważny brytyjski tygodnik społeczno - polityczny „The Observer" donosi wielkimi literami na tytułowej stronie: „Przypływ Tamizy utopił Londyn. Tysiące zaginionych...". Obok dramatyczne zdjęcie dziecka ratowanego przez specjalny szwadron i dalej tekst: „Wzburzone fale Morza Północnego wdarły się z nie spotykaną dotąd siłą w koryto Tamizy, która wystąpiła z brzegów zalewając Londyn. 250 tys. ludności posnęło jak ryby, nie z powodu braku wody, ale z powodu jej nadmiaru; woda w ciągu jednej minuty zadusiła ich w łóżkach... itp., itp., itp.". Dalej następuje opis akcji ratowniczej, do której wprzęgnięto policję, armię, służbę przeciwlotniczą, przeciwatomową, cywilną, korpusy młodzieży — niemal pospolite ruszenie. I to wszystko przeciwko wodzie, przeciwko przypływowi Tamizy, który z regularnością zegarka odbywa się od wieków o określonej porze.

Mnie, Polkę, wychowaną nad Wisłą i z mórz obeznaną jedynie z Bałtykiem, zawsze frapował temat przypływów i odpływów oceanu. Niekroć jestem więc w Londynie, chodzę nad Tamizę, by obserwować to zjawisko. Stojąc na moście widać, jak woda ucieka z koryta, odsłaniając coraz to liczniejsze partie kadłubów statków, barek, nabrzeży; wynurzają się jakieś dziwne rośliny, wodorosty, zgniłe ryby, odpadki, śmieci. Jest to proces niesłychanie szybki. Tak samo jak szybki jest przypływ, gdy niemal w jednej chwili wszystko pogrąża się w wodzie...

Przytoczony na wstępie kataklizm jest kaczką dziennikarską. Całą sprawę sfingowano. Ilustrowany dodatek do „Observera" posłużył się takim chwytem. Po co?

Żeby uderzyć na alarm. Bo zagrożenie rzeczywiście istnieje. Już kilkakrotnie w ciągu obecnego stulecia woda „podchodziła" pod Londyn, czyniąc poważne szkody na tak zwanym Wschodnim Wybrzeżu. Na szczęście brytyjska metropolia leży dobre kilkadziesiąt kilometrów od ujścia rzeki, ale w gruncie rzeczy jest to obszar jednego wielkiego portu, tasiemca połączonych doków.

Dotychczas samo siedmiomilionowe centrum pozostawało bez szwanku. Ale co będzie, gdy groźniejszy sztorm na północno-zachodnich rubieżach Atlantyku wtłoczy większe niż zazwyczaj masy wody w płytki basen Morza Północnego? Rozhuśtany żywioł wedrze się wówczas ze wzmożoną siłą w nurty Tamizy, zagrażając Londynowi.

Dlatego ta kampania prasowa. Punktem ostrzegawczym był tu nagły wylew Arno, który zniszczył Florencję. Mniej „efektownym", ale stałym memento jest również powolne tonięcie Wenecji. Czy teraz kolej na Londyn? — zapytuje „Observer".

— Patrz, tu jest strefa pierwszego zagrożenia! — mówi moja angielska pani domu i dodaje z ulgą: — Nas to nie dotyczy. Mieszkamy dalej.

Prasa prezentuje specjalnie na tę okazję zrobione mapki, plansze, szkice, przekroje poziome i pionowe. Jak się okazuje, centrum zagrożenia to Westminster i Whitehall, kolebka ministerstw i rządu. To wszystko pójdzie na pierwszy ogień, a raczej — na pierwszą falę. Nie mówiąc już o metrze. Gazeta dokładnie podaje, w jaki sposób woda wedrze się do stacji kolejki podziemnej i jakie zrobi tam spustoszenie.

Prasa — a ściślej biorąc, wszystkie środki masowego przekazu uwielbiają sensacje. Tym się karmią, z tego żyją, na tym robią interes. Już przed wojną audycja emitowana przez amerykańskie radio o najeździe Marsjan na Ziemię wywołała wśród ludności rzeczywistą panikę. Po wojnie przyszła kolej na mrożące krew w żyłach opisy ataku atomowego, teraz — na wodę. Żywioł przez ludzi na dobrą sprawę opanowany, ale nieobliczalny. Coraz to w innych częściach naszego globu płata straszliwe, tragiczne figle.

Tym razem „Observer" — nie szczędząc sensacji — ostrzega, podając zarazem szczegółowy plan akcji obronnej. Jest to oczywiście plan - fantazja.

E. B.

Na zdjęciu: stary most londyński na Tamizie „London Bridge", który za kilka lat przestanie istnieć. CAF

Krystyna i chłopy

Dalszy ciąg opowieści w dwu rozdziałach i siedmiu częściach, którą napisała nie tylko dla pań

Magdalena Samozwaniec.

— 52 —

— Ojej — martwiła się — to ja chyba pójdę do koleżanki, której państwo ma ją telewizor. Oni niedaleko mieszkają. Nie mogę opuścić Pana Barona.

— No niech pani idzie, tylko proszę potem wejść cichutko, dam pani klucze Dziecko będzie z panią spało w kuchni.

* * *

Pani Józefa miała jak każdy człowiek wady i zalety. Chodzi zawsze tylko o to, aby wady nie były większe od zalet i nie zasłaniały ich. Józefa była

— 53 —

czysta, schludna i pracowita, ale lubiła dużo gadać, co było bardzo dręczące, no i co gorsza, miała tak kamienny sen, że wrzask zasiusianego niemowlęcia, był dla niej tym, co dla kogoś innego ciche kapanie wody z niedokręconego kurka. Czasem coś jej się okropnego przyśniło i nagle zaczynała krzyczeć i bełkotać niezrozumiale. Franciszek chodził więc dalej spać do „kolegi", a biedna młoda matka zasypiała nad ranem po kilku nasennych proszkach. Zaczęła czuć się bardzo źle i nawet kilka

— 54 —

razy na ulicy omal że nie zemdlała.

— Musi pani wyjechać gdzieś na urlop — zmienić otoczenie — zaordynował lekarz.

Ach z tą „zmianą otoczenia", którą zawsze zalecają lekarze. — Mężowie sami to sobie zapisują. — „Wiesz — mówią żonom z ciężkim westchnieniem — jestem wykończony — muszę zmienić powietrze i otoczenie. Postaram się o urlop i wyjadę gdzieś... w góry... lub nad jeziora..."

I zmieniają otoczenie. Jadą z kociakiem na urlop,

— 55 —

a żonę zostawiają z dziećmi w domu. Wracają zwykle w cudownej formie. — „Wiesz — mówią do żony — nie tylko to górskie powietrze mi tak dobrze zrobiło — ale zmiana otoczenia. Czuję się jak odrodzony"...

Krysia zdawała sobie sprawę, że gdy nie wyjedzie natychmiast, nie zmieni trybu życia i atmosfery — to... rozchoruje się ciężko i pójdzie do szpitala. Ale jakżeż to dziecko zostawić pod opieką tej obcej osoby?

— Możesz wyjechać śmia

— 56 —

ło — rzekł ciepłym tonem Franek — przysięgam ci, że będę się w miarę możności opiekował Miśkiem — zresztą Józefa jest zdaje się już do niego przywiązana. Lubi go, bawi się z nim, gimnastykuje malca. — Tego właśnie Krysia najbardziej się obawiała, pani Józefa, wiedząc, że tak z dzieckiem należy robić, stawiała go na główce, wywracała na brzuszek, zginała mu nóżki i energicznie wyprostowywała. Miętosiła, masowała.

— Jeszcze mu pani coś zrobi! Niech pani przestanie.

— 57 —

— Do dziecka się godziłam i wiem co mam robić, widziałam jak koleżanki w szpitalu położniczym z niemowlętami postępują. To jest proszę pani ciasto, z którego trzeba dopiero wyrobić człowieka. Pani się na tym nie rozumie. Najgorszą z wad Józefy było plotkarstwo. — Pani wiesz, ci tam na górze tak się sprzeczają — on ją leje, że strach! Takie to teraz są te ludzie, proszę pani. Na bani wraca co wieczór i leje żonę. A jak się wyraża, powiem pani jak do niej mówi...

— 58 —

— Nie chcę, nie chcę słyszeć pani Józefo i nic mnie to nie obchodzi.

— Wczoraj jak szłam na zakupy, to widzę ją jak wychodzi z windy, twarz sina, oko zapuchnięte, czoło obandażowane. — Mówię do niej: „Pani sąsiadko, a cóż to się pani stało? Pirat drogowy na panią najechał czy co? Ja dobrze wiedziałam, że to jej mąż — ale naumyślnie ją podpuściłam. A to łajdak dopiero (niby ciągle o tym piracie) — a ona na to, mówię pani jak na mnie nie wsiadzie. — „A cóż to pania obchodzi, pil-

— 59 —

nuj pani swojego nosa — do spraw innych się pani nie wtrącaj — bezczelne te ludzie teraz, tylko by się innymi zajmowali". Taka baba cholera. — Już jej nie żałuję — niech ją mąż leje!

— Dobrze tak Józefie — powiedziała Krysia — nie trzeba się do spraw drugich wtrącać.

— A jeśli ją ten łajdak zamorduje?

— To go wsadzą do więzienia — odparła Krysia, aż się sama zdziwiła, że nieszczęścia ludzkie przestały ją całkiem interesować.

— 60 —

Miała dość własnych kłopotów.

— A gdzie to nasz pan tak wieczorami chodzi? — zapytała ją kiedyś Józefa.

— Do kolegi nocować, bo dziecko mu nie daje spać. Pan ciężko pracuje....

— Ale czasu na bieganie z dziewczynami to ma dość.

— Jak Józefa śmie!

— Lepiej żeby pani wiedziała. Kiedyś gdy szłam wieczorem po zakupy to ujrzałam pana jak właśnie pod rękę szedł z jakąś dziewczyną do kina.

— 61 —

— To nie był pan — wykrzyknęła Krysia głosem zdławionym! Musiała się Józefa pomylić.

— Oczy to ja, proszę pani, mam mimo moich lat. Szedł jak ta lala wysztafirowany, a u ramienia wisiała mu, taka, że się wyrażę dziewucha wpatrzona w niego jak w słońce. Odwróciłam głowę aby mnie nie poznał, zresztą wstyd mi było za niego, że taki inteligentny człowiek a tak nieładnie postępuje.

(Dalszy ciąg za tydzień)

Kącik językowy

„Się"

Z. D. Pytają Państwo, jaką rolę spełnia „się" przy imiesłowach. Pytanie należałoby rozszerzyć na: jaką rolę spełnia ten zaimek przy czasownikach, gdyż imiesłów jest przecież jedną z form czasownika.

Funkcje „się" są różne. Najbardziej znana (bo jeszcze ze szkolnych podręczników) to tworzenie strony zwrotnej. Np. w zdaniach „Chłopiec myje się", „Dziewczynka czesze się" mamy do czynienia właśnie ze stroną zwrotną, gdyż chłopiec i dziewczynka jednocześnie wykonują czynności i tej czynności ulegają. Ale już w zdaniach: „Elektryfikuje się wieś. Melioruje się podmokłe łąki" jest inaczej. Znaczą one: wieś jest elektryfikowana, łąki są meliorowane, a więc czasowniki z „się" mają w nich znaczenie strony biernej, nie zwrotnej. Są także wypadki, w których „się" przy czasownikach jest tylko ich formalnym, zwyczajowym, stałym składnikiem. Np. „boję się", „domyślam się", „staram się" mają znaczenie strony czynnej, a bez „się" nigdy nie występują.

Niektórych czasowników można używać z „się" lub bez „się" i nie zmieni to ich znaczenia, np.: „Słucham we wszystkim nauczyciela" i „Słucham się we wszystkim nauczyciela"; „Pytam wszędzie o drogę", „Pytam się wszędzie o drogę" — „się" wzmacnia tutaj wyrażoną czynność, przydaje jej intensywności.

I jeszcze jedna funkcja „się": modyfikuje ono znaczenie czasownika. Interesujący Państwa „odwołać" ma kilka znaczeń, ale tylko „odwołać się", „odwoływać się" znaczy „zwrócić się, odnieść do kogo czego jako instancji rozstrzygającej; zaapelować do kogo o co; zgłosić protest. A więc w cytowanym w liście wyrażeniu: „odwołujący się od decyzji... wnoszą..."

„Językowy" jako drugi wyraz tytułu działu piszemy małą literą (nie: z małej litery — to rusycyzm!), tak samo jak np. wszystkie wyrazy (jeśli nie są oczywiście nazwami czy nazwiskami) oprócz pierwszego w tytułach książek, artykułów czy filmów, np. „Komu bije dzwon", „Polsko-holenderskie rozmowy gospodarcze", „Czterej pancerni i pies".

P. S. 1) Rzeczownik „album" jest obecnie rodzaju męskiego, w w. XIX był nijakiego jak gimnazjum (sporadycznie odmianę tę można było spotkać jeszcze w pierwszych dziesięcioleciach naszego wieku). W „Lalce" Prusa przeczytamy więc: „Kupił u nas kosztowne album i prosił, aby po trzecim akcie wręczyć je Rossiemu", w wydanej w ostatnim dwudziestoleciu książce B. Hertza o Słowackim: „Juliusz... z dużym albumem pełnym białych kart siadał na skałach i rysował". 2) „nieczytanie", „niemówienie", „nierozrabianie" to rzeczowniki (odsłowne, odczasownikowe), dlatego „nie" piszemy łącznie. Z odpowiednimi czasownikami napiszemy je, oczywiście, oddzielnie (nie czytać, nie mówić).

H. BODALSKA

POD TYM TYTUŁEM ZAMIESZCZAĆ BĘDZIEMY CO TYDZIEŃ CIEKAWOSTKI, SENSACJE, WIADOMOŚCI NIEPRAWDOPODOBNE ORAZ INNE „HISTORIE NIE Z TEJ ZIEMI".

GABINET OSOBLIWOŚCI

Władze miejskie Mediolanu mają spore kłopoty w związku z zameldowaniem się w jednoizbowym mieszkaniu... 1500 Cyganów. Właścicielem lokalu jest niejaki Oreste Readelli zwany „adwokatem Cyganów". Fikcyjny meldunek służy Cyganom do występowania we wszystkich sprawach urzędowych — w staraniach o metryki, o opiekę sanitarną itd. Gdzie „lokatorzy" mieszkają naprawdę, to już inna sprawa.

* * *

Ze starej księgi lekarskiej: „Jeśli strugać będziecie korę drzewa brzoskwiniowego w górę i dacie ją wypić zgotowaną w wodzie, to sprawi wymioty. Jeśli zaś na dół struganą będzie, to przeciwny ku spodu skutek nastąpi"

* * *

Na targowisku w Tahoa (Nigeria) można spotkać tzw. opowiadaczy. Wygłaszają oni długie oracje i do nich trzeba się zwracać z prośbą o wyśpiewanie pochwał jakiejś osoby. U nich też należy szukać dziejów swego rodu, są oni bowiem żywą kroniką rodzin.

* * *

Nauczyciele nowojorscy wystąpili do władz, aby każda z 906 szkół Nowego Jorku otrzymała ochronę policyjną, która zapewni nauczycielom bezpieczny powrót do domów. Coraz częściej zdarza się bowiem, że z zemsty za złe stopnie swoich pociech rodzice biją na ulicach ich wychowawców.

* * *

Oto jak określił różnicę między kobietą a mężczyzną zięć Mahometa — Ali: „Trzy wady mężczyzn są zaletami kobiet: chciwość, duma i strach. Chciwość kobiety chroni mienie domu, duma — cnoty, a strach stawia ją we właściwej pozycji w stosunku do męża".

* * *

„Gazeta Zielonogórska" zwróciła się do swych czytelników z pytaniem: „O czym myślisz przy goleniu?". A oto jedna z odpowiedzi: „Marzę o tym, abym choć raz w życiu miał okazję ogolić dyrektora fabryki żyletek".

Horacy Safrin

FRASZKI

WAŻNIAK

Taki jest bardzo ważny,
gdy w papierach grzebie,
że nie raczy się nawet
odezwać... do siebie.

ASEKURANT

„Gdy stanę na uboczu
— pomyślał z polotem —
rydwan dziejów najwyżej
obryzga mnie błotem..."

ZABOBONNA

Chłonie łapczywie wszelkie
brednie, słuchy,
ma w pogotowiu spory plotek
zasób,
i wszędzie widzi złe i dobre
duchy...
Z wyjątkiem — oczywiście —
ducha czasu.

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA (PREMIOWANA KSIĄŻKAMI)

POZIOMO: 1. Drzewo o szerokiej koronie i szerokich liściach. 6. Gatunek śliwki. 12. Sygnał do boju. 13. Hazardowa gra w karty. 14. Osesek z łukiem. 16. Solidna portmonetka. 17. Podaje do chrztu. 18. Polecenie. 20. Jedna z wyższych uczelni wojskowych. 21. Tytuł staropolski. 23. Kwiat polny. 24. Skaleczenia. 25. Ssak nieparzystokopytny — mieszkaniec nadwodnych lasów Ameryki Płd. 27. Półwysep między Morzem Białym a Morzem Barentsa. 29. Słynny z mądrości król żydowski. 31. Rosyjskie imię męskie. 33. Taniec. 36. Ojciec bajki. 37. Typ ożaglowania małej łodzi. 38. Okręt biblijny. 40. Tył. 41. Anonimowy meldunek. 43. Talon. 44. Utwór o miłości. 46. Dużo śledzi. 48. Przedstawiciel dynastii carów rosyjskich panujących w latach 1613—1917. 49. Uchwyt lizaka. 50. Owoc południowy 51. Do zażywania.

PIONOWO: 1. Afisz. 2. Rupieciarnia. 3. Zapach. 4. Przodek krowy. 5. Koniec modlitwy. 6. Gatunek małpy. 7. Uniwersytet. 8. Abisyński dostojnik. 9. Stolica Armeńskiej SRR. 10. Palma o wachlarzowatych liściach, u nas roślina pokojowa. 11. Dowódca kozacki. 15. Imię męskie. 19. Barwnik występujący w marchwi. 22. Wał ziemny. 24. Stopień wojskowy. 26. Ostro zakończony kloc. 27. Wybitny działacz polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego (1864—1941). 28. Włoski żebrak. 30. Ciemniak. 31. Rzeka w płn.-zach. Niemczech. 32. Spalona i zatopiona. 34. Tor pojazdu kosmicznego. 35. Generał i polityk, autor planu podboju świata przez Japonię. 37. Owoc interesów. 39. Mała derka. 41. Jednostka siły. 42. Rów kopany w czasie oblężenia. 45. Pląs rytmiczny. 47. Przynęta.

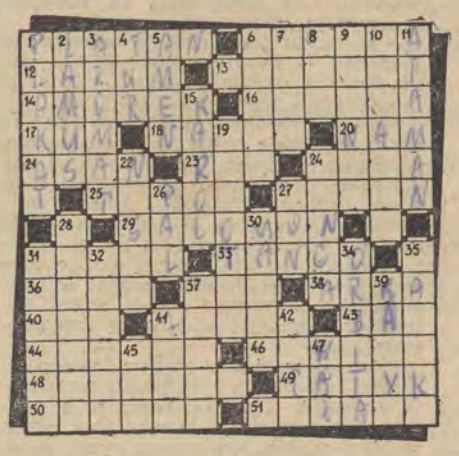

„JUAN"

Trzy błyski flesza

to tytuł nowego cyklu „Panoramy". Będziemy w nim ukazywać Czytelnikom ciekawe epizody z życia podpatrzone okiem fotograficznej kamery.

Prosimy o tematyczne sugestie.

Foto — A. Wach

Serca kobiet, jak serca aniołów, pełne są litości, z której miłość jak owoc *z kwiatu powstaje.*

(KRASZEWSKI)

* * *

Kobieca natura jest jak morze: ulega najlżejszemu naciskowi, a jednak dźwiga najcięższe okręty.

(NELSON)

* * *

Lat piętnaście kiedy minie — nie ma co wierzyć dziewczynie.

(ZABŁOCKI)

* * *

Żadnej szczerze nie kocha, kto więcej niż jedną kobietę kocha.

(PLATON)

E. S. GARDNER

Nieznośna DZIEWCZYNA

TŁUM. R. DZIERZKO

Della Street, zaufana sekretarka Perry'ego Masona, weszła do prywatnego gabinetu szefa i zbliżyła się do obszernego biurka, przy którym siedział.

— Gabinet adwokacki to okropne miejsce — stwierdziła.

— Na pewno — przyznał Mason. — A czy mogę zapytać o powody, które skłoniły cię do wyrażenia takiej opinii?

— Naturalnie. Główny powód to miss Dorrie Ambler.

— I jak należy przypuszczać, miss Ambler znajduje się za drzwiami gabinetu i prosi o rozmowę ze mną?

— Tak. Twierdzi, że musi się z panem zobaczyć, natychmiast.

— Ile ma lat?

— Dwadzieścia trzy lub cztery i jest wcale do rzeczy.

— Jak wygląda?

— Włosy kasztanowate, oczy piwne, wzrost: około stu sześćdziesięciu centymetrów, waga: około pięćdziesięciu kilogramów; pozostałe wymiary: około osimdziesięciu pięciu centymetrów w biuście, sześćdziesięciu centymetrów w talii i osiemdziesięciu pięciu centymetrów w biodrach.

— Świetnie! A teraz powróćmy do twojej uwagi, że „gabinet adwokacki to okropne miejsce". Co konkretnego nasunęło ci tę myśl?

— Mógłby pan zgadywać nie wiem jak długo, lecz nigdy by się pan nie domyślił, o co miss Ambler chodzi.

— A więc mów!

— Chce pokazać panu swoją bliznę pooperacyjną — oświadczyła Della Street.

— Co?

— Bliznę.

— Czy chodzi jej o proces w związku z niewłaściwym leczeniem, Della?

— Raczej nie. Uważa, że istnieje jakiś problem w związku z jej tożsamością. Chce udowodnić panu, kim jest, a raczej, kim nie jest. Dlatego też zamierza pokazać panu bliznę po usunięciu wyrostka robaczkowego.

— Czy nie jest to jakiś oszukańczy trick? — spytał Mason. — Czy miss Ambler nie usiłuje stworzyć pozorów dla pewnego rodzaju wymuszania pieniędzy?

— Ta młoda osoba potrzebuje świadków — oświadczyła Della Street.

Mason wyszczerzył zęby w uśmiechu.

— To coś dla Paula Drake'a... — rzekł. — Już on ją odpowiednio oceni.

— A więc niech pan pozostawi tę sprawę Paulowi. Czy mam go zawołać?

— Nie. Najpierw porozmawiajmy sami z naszą klientką — rzekł Mason. — Chcę zobaczyć tę tajemniczą miss Ambler.

— Tak. Ale zanim ją przyprowadzę, muszę powiedzieć, że jest jeszcze coś, o czym powinien pan wiedzieć.

— Della, zaczynam być podejrzliwy. Zaciemniasz mi jakoś obraz na samym początku sprawy. Już widzę, że opowiesz mi zaraz całą historię na jej temat.

— Chcę przede wszystkim uprzedzić, że klientka nosi broń w torebce.

— Skąd o tym wiesz?

— Tak twierdzi Gertie.

— Gertie — rzekł Mason, znów szczerząc zęby w uśmiechu — siedzi przy łącznicy telefonicznej, a jednocześnie szacuje i określa wygląd zgłaszających się do mnie interesantów, jej wyobraźnia nie próżnuje. Ma bardzo bujną fantazję.

— Owszem, ma pan rację — przyznała Della Street — ale tym razem... Było tak: miss Ambler położyła torebkę na krześle pokrytym śliskim plastikiem i kiedy pochyliła się ku przodowi, żeby sięgnąć po ilustrowany czasopismo, torebka spadła na podłogę i wówczas dał się słyszeć ciężki, głuchy odgłos. Gertie twierdzi, że miss Ambler podskoczyła gwałtownie i następnie rozejrzała się dookoła niespokojnie.

— Czy Gertie zdradziła się przed naszą klientką ze swoim odkryciem? — spytał Mason.

— Nie. Pan wie, jaka jest Gertie. Ma tysiąc oczu, lecz twarz jej zachowuje kamienny spokój jak u gracza w pokera. Ale Gertie ma i wyobraźnię! Może wziąć guzik, przyszyć go do kamizelki, a następnie nie tylko opisze panu wzór kamizelki, lecz powie dokładnie, co znajduje się w jej kieszeniach... a z ich zawartości zawsze wysnuje jakiś romantyczny dramat.

— A w tym wypadku?

— Och, w tym wypadku... Dorrie Ambler okazała się głupią, młodą dziewczyną, która przyjechała do dużego miasta. Została uwiedziona przez zepsutego, opasłego jegomościa, który porzucił ją w obcym mieście, ażeby sama zatroszczyła się o siebie. Ale Dorrie zdecydowała się stawić mężnie czoła jego perfidii. Będzie miał bardzo trudny wybór: albo zwróci honor kobiecie, czyli poślubi ją, albo stanie się ona „najcenniejszym okazem" w Forest Lawn.

Mason potrząsnął głową i rzekł:

— Gertie mogłaby jednak coś mądrzejszego powiedzieć na ten temat.

— Gertie jeszcze coś wie! W tej sprawie występuje także młodzieniec, syn bardzo zamożnego producenta. Ojciec poderwał gdzieś jakąś niewiastę i chce, aby się syn z nią ożenił. Chłopak naprawdę jest zakochany w Dorrie Ambler, lecz nie chce się sprzeciwiać woli ojca, a ten, oczywiście, ma zamiar wydziedziczyć syna, w wypadku, gdyby się ożenił z Dorrie. Chłopak o nieprzeciętnej urodzie jest przeszkodą dla ojca.

— A co z Dorrie? — spytał Mason.

— Zgodnie ze „scenariuszem" Gertie, jest ona bardzo stanowczą, młodą kobietą, ma własne zdanie i nie godzi się, by ojciec ukochanego rządził jej życiem lub rujnował szczęście.

Dalszy ciąg na str. 8

WAŻNE TELEFONY

Informacja telefon. 03
Pogot. Ratunkowe 09
Pogot. MO 07 400-00 500-00
Straż Pożarna 08
Informacja PKS 265-96
Informacja PKP 581-11

TEATRY

TEATR WIELKI g. 18 „Kniaź Igor" (przedst. zamknięte); 4.3. nieczynny
TEATR POWSZECHNY g. 19 „Radziwiłł Panie Kochanku"; 4.3. nieczynny
TEATR JARACZA (w sali ul. Moniuszki 4-a) g. 19 „Nie zapomnisz owych dni"; 4.3. nieczynny
TEATR NOWY g. 11, 15 „Trzy białe strzały", g. 19.15 Występ Wrocławskiej Pantomimy; 4.3. g. 19.15 Wrocławski Teatr Pantomimy
MAŁA SALA godz. 20 „Skiz"; 4.3. nieczynna
TEATR 7.15 godz. 19.15 „Mordercy stowarzyszeni"; 4.3. g. 11 „O krasnoludkach i sierotce Marysi"
OPERETKA godz. 19 „Niedziela w Rzymie" 4.3. nieczynna
ARLEKIN — g. 11, 15 „Maski mistrza Fantaski"; 4.3. godz. 17.30 jak wyżej
PINOKIO — godz. 12 „Niebieski piesek"; 4.3. nieczynny
KABARET AGAWA — (w kawiarni „Agawa") g. 22.15 „Nie wychylać się"; 4.3. nieczynny
STS „PSTRĄG" g. 20 „Pchła"; 4.3. nieczynny
STS „CYTRYNA" g. 20 „Misterium Buffo"; 4.3. nieczynna

MUZEA

MUZEUM HISTORII WŁÓKIENNICTWA (ul. Piotrkowska 282) godz. 11—16; 4.3. nieczynne
MUZEUM RUCHU REWOLUCYJNEGO (Gdańska 13) czynne w g. 10—16; 4.3. nieczynne
MUZEUM SZTUKI (Więckowskiego nr 36) godz. 10—17; 4.3. nieczynne
MUZEUM ARCHEOLOGICZNE i ETNOGRAFICZNE (Pl. Wolności 14) godz. 11—16; 4.3. nieczynne

KINA

BAŁTYK — „Old Surehand" (jug.-NRF) od lat 11, godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 4.3. jak wyżej
POLONIA — „Największe widowisko świata" od lat 11 (USA) godz. 10, 13, 16, 19 4.3. jak wyżej
WISŁA — „Kiedy miłość była zbrodnią" (pol.) od lat 16, g. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 4.3. jak wyżej

CO? gdzie? KIEDY?

WŁÓKNIARZ — „Amerykańska żona" od lat 16 (USA) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 4.3. jak wyżej
ADRIA — Pożegnanie z tytułem: „Komiczny świat Harolda Lloyda" od lat 12 (USA) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20 4.3. jak wyżej
CZAJKA — „Dzieci kapitana Granta" (USA) od lat 11, g. 13, 15, 17 „Marysia i Napoleon" od lat 16 (pol.) godz. 19; 4.3. nieczynne
ENERGETYK — „Dziadek do orzechów" od lat 11 (pol.) g. 15 „Dzwonnik z Notre Dame" (fr.) od lat 16 godz. 17, 19.30; 4.3. nieczynne
GDYNIA — „Działa Navarony" od lat 14 (ang.) g. 10, 13, 16, 19 4.3. jak wyżej
HALKA — „Niedźwiadek Tuptuś" g. 15 „Czterej pancerni i pies", zestaw I od lat 7 (pol.) g. 16, 18, „Za króla i ojczyznę" od lat 14 (ang.) godz. 20; 4.3. „Czterej pancerni i pies" zestaw I godz 16, 18 „Za króla i ojczyznę" g. 20
1 MAJA — „Czarodziejski pierścień" godz. 10, 11, 12 „Janosik" od lat 14 (czeski) godz 13.15, 15.30, 17.45, 20; 4.3. „Janosik" godz. 15.30, 17.45, 20
ŁĄCZNOŚĆ — „Sami swoi" od lat 14 (pol.) godz. 15, 17, 19; 4.3. „Włoszki i miłość" od lat 16 (franc.) g. 19
ŁDK — „Ostatnie polowanie" (USA) od lat 14, g. 14.45, 17.15, 20; 4.3. „Żywot Mateusza" (pol.) od lat 16. godz. 15.15, 17.30, 20
MŁODA GWARDIA — „Kto chce zabić Jessie" od lat 16 (czeski) g. 10, 12, 14, 16, 18, 20 4.3. „Czterej pancerni i pies", zestaw III od lat 7 (pol.) godz. 10, 12, 14, 16, 18 „Galia" od lat 18 (fr.) godz. 20
MUZA — „Były dwa pieski" godz. 15 „Monsieur" od lat 16 (fr.-wł.) godz. 16, 18, 20; 4.3. „Wojna i pokój" I seria od lat 14 (radz.) godz. 16, 19
OKA — „Bajki" g. 15 „Kochajmy syrenki" (pol.) od lat 14 godz. 16, 17.45, 20; 4.3. nieczynne
POLESIE — „Bajki" g. 14 „Quentin Durward" (USA) od lat 11 godz. 15, 17, 19; 4.3. jak wyżej (bez poranku), g. 17, 19
POPULARNE — „Agnieszka 46" (pol.) od lat 16. g. 17, 19 4.3. nieczynne
PRZEDWIOŚNIE — „Czterej pancerni i pies" (III zestaw) od lat 7 (pol.) godz. 14, 16 „Kopciuszek w potrzasku" (fr.) od lat 16. godz. 17.45, 20 4.3. „Czterej pancerni i pies" g. 16, 18, „Kopciuszek w potrzasku" godz. 20
PIONIER — „O małej Kasi i wielkim wilku" godz. 15 „Miłość blondynki" od lat 18 (czeski) godz. 16, 18, 20 4.3. „Miłość blondynki" godz. 16, 18, 20
POKÓJ — „Cierpienia małego lenia" godz. 11 „300 Spartan" od lat 14 (USA) godz. 16, 18, 20; 4.3. „W martwej pętli" od lat 7 (radz.) godz. 16 „Noc poślubna" od lat 16 (fiński) godz. 18, 20
REKORD — „Muchomorek" g. 10.30, 11.30 „Życie małżeńskie" cz. II „Ona" od lat 16 (fr.-wł.) godz. 12.30, 15, 17.30, 20; 4.3. „Życie małżeńskie" cz. II „Ona" godz. 10, 12.30 15, 17.30, 20
ROMA — „Wiosenka, wiosenka" g. 10.30, 11.30, „Wikingowie" od lat 14 (ang.) godz. 12.30, 15, 17.30, 20; 4.3. „Zarezerwowane dla śmierci" od lat 16 (NRD) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20
SOJUSZ — „Balonik dla siostrzyczki" g. 13.45 „Weekend w Zuydcoote" od lat 16 (fr.-wł.) godz. 14.45, 17, 19.15; 4.3. „Jowita" od lat 16 (pol.) godz. 17, 19
STOKI — „Wspomnienia z wakacji" (radz.) g. 14 „Wycieczka w nieznane" od lat 16 (pol.) godz. 16, 18, 20; 4.3. „Wycieczka w nieznane" godz. 16, 18, 20
STYLOWY — STUDYJNE Omówienie premier miesiąca od lat 14, g. 11. Wstęp wolny, godz. 13 Zestaw polskich kronik filmowych z lutego 1968 r. godz. 15 17.30 „Panie i panowie" od lat 18 (franc.-wł.); 4.3. „Panie i panowie" godz. 15, 17.30, 20
STUDIO — „Dick i jego kot" godz. 16 „Komiczny świat Harolda Lloyda" od lat 12 (USA) godz. 17, 19.30; 4.3. „Komiczny świat Harolda Lloyda" godz. 17, 19.30
ŚWIT — „Dzieje bezdomnej piłeczki" godz. 10, 11, „Kaukaska branka" od lat 11 (radz.) godz. 12, 14, 16, 18, 20 4.3. „Kaukaska branka" godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20
TATRY — Bajki: „Noc niespodzianek", „2+2", „Przygoda w dżungli", „Gdzie jest słoneczko", „Peti i czarodziejski samochód" g. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17 „Czterej pancerni i pies", zestaw II od lat 7 (pol.) godz. 18, 20; 4.3. „Bajki" godz. 16, 17, „Czterej pancerni i pies", zestaw II godz. 18, 20

DYŻURY APTEK

Ossowskiego 4, Gagarina 6, Tuwima 19, Piotrkowska 25, Przybyszewskiego 86. Limanowskiego 1, Karolewska 48.

4.3.

Cieszkowskiego 5, Piotrkowska 127, Tuwima 59, Limanowskiego 37, Rzgowska 147, Pl. Wolności 2. Zielona 28.

DYŻURY SZPITALI

Ul. Curie-Skłodowskiej 15 — przyjmuje rodzące i chore ginekologicznie z dzielnicy Górna; **ul. Sterlinga 13** — z rejonu poradni „K" — przy ul. Kopcińskiego 32 i Nowotki 60; **ul. Przyrodnicza 7-9** — z rejonu poradni „K" przy ul. Piotrkowskiej 107 i 269; **ul. M. Fornalskiej 37** — z dzielnicy Polesie; **ul. Łagiewnicka 34-36** — z dzielnicy Bałuty i Widzew.

Informacje o dyżurach szpitali innych specjalności — tel. 03.

Nocna pomoc lekarska, ul. Sienkiewicza 137, tel. 444-44 — zgłoszenia na wizyty domowe w godz. 19—5. Na miejscu przyjmowani są chorzy w godz. 16—7.

Nocna pomoc pielęgniarska, Al. Kościuszki 48, tel. 324-09 — zgłoszenia telefoniczne na zabiegi do domu w godz. 19—4.

Świąteczna pomoc lekarska: dzielnica Śródmieście — Piotrkowska 102, tel. 271-80, Bałuty — Z. Pacanowskiej 3, tel. 541-96, Górna — Lecznicza 2-4, tel. 440-62. Polesie — Al. 1 Maja 42, tel. 305-83. Widzew — Szpitalna 6, tel. 271-53. Zgłoszenia na wizyty w domu w godz. 10—15. ambulatoria czynne do 17. Zabiegi pielęgniarskie wykonuje się w tych punktach w godz. 8—18; zgłoszenia na zabiegi w domu w godz. 8—17.

Pokaz targowych modeli

W Spółdzielczych Zakładach Przemysłu Odzieżowego im. Lewartowskiego zaprezentowano nam wczoraj kolekcję płaszczy męskich, przygotowaną na najbliższe targi krajowe. Kolekcja liczy 11 modeli, wśród których przeważają nowości. Oglądaliśmy m. in. oryginalne kurtki z elano-bawełny podbitej misiem, płaszcze o nie spotykanej dotychczas, bardzo modnej linii kołnierza i klap, itp. ciekawostki. Zwracała uwagę dbałość o wykończenie i staranny dobór dodatków. „Lewartowski", jak nam się wydaje, z powodzeniem łączy nowoczesną technikę produkcji odzieży z rzemieślniczą starannością i solidnością.

Spółdzielnia im. Lewartowskiego specjalizuje się w produkcji płaszczy męskich już od 4 lat, zaś od roku posiada własną wzorcownię. Wszystkie modele zostały zaprojektowane przez tamtejszego plastyka — p. Annę Pawlaczyk. Ambicją zakładu, stwierdza prezes — p. J. Czerwiński — jest dorównanie osiągnięciom „Próchnika". Ostatnia kolekcja dowodzi, że jest to zamierzenie wcale realne. Ambitnej spółdzielni warto chyba udostępnić większy wybór tkanin. (bz)

Sejmik PTT-K

Przeszło 14 tys. łodzian należy do PTT-K, łódzki oddział towarzystwa posiada już 172 koła. Najwięcej, bo 34 koła działają w zakładach włókienniczych, odzieżowych i skórzanych. W latach 1966—1967 oddział łódzki zorganizował 35 imprez we wszystkich dyscyplinach turystyki. Były to rajdy, zloty, spływy, rejsy żeglarskie itd. W imprezach tych uczestniczyło blisko 15 tys. osób.

Dużym osiągnięciem towarzystwa było zorganizowanie przy pomocy ŁKKFiT i związków zawodowych „Łódzkiego Tygodnia Turystyki", który stał się już imprezą tradycyjną. Głównym źródłem zysku oddziału jest działalność Biura Obsługi Ruchu Turystycznego. W ciągu dwóch lat ORT obsłużył ponad 200 tys. osób, organizując wycieczki krajowe i zagraniczne oraz ułatwiając zagraniczne wyjazdy indywidualne. Przewodnicy PTT-K, których jest 92 obsłużyli w ciągu dwóch lat 100 tys. turystów. Z 2.300 wycieczek trzecią część obsłużono społecznie.

W sobotę odbył się XI walny zjazd delegatów Łódzkiego Oddziału PTT-K. Omówiono na nim dotychczasowe osiągnięcia i plan pracy na najbliższy okres. Dokonano też wyboru nowych władz. (Kas.)

Pracownicy Muzeum Archeologicznego i Przedszkole nr 100 na Centrum Zdrowia Dziecka

Pracownicy Muzeum Archeologicznego i Etnograficznego (Pl. Wolności 14) postanowili — na związkowym zebraniu sprawozdawczo-wyborczym przekazywać w okresie 3 miesięcy 0,5 proc. uposażeń na budowę Centrum Zdrowia Dziecka.

160 zł na ten sam cel przekazały dzieci i personel Przedszkola nr 100 (Piotrkowska 44). (w)

82 absolwentów Wydziału Farmacji Akademii Medycznej

Wczoraj, w auli AM przy ul. Narutowicza, odbyła się uroczystość wręczenia dyplomów magisterskich 82 absolwentom Wydz. Farmacji AM z r. 1966/67. W uroczystości wzięli udział członkowie senatu z rektorem AM — prof. dr M. Stefanowskim, który odebrał od absolwentów przyrzeczenie farmaceutyczne. Następnie dziekan Wydz. Farmaceutycznego — doc. dr A. Kotełko dokonał aktu wręczenia dyplomów.

Na Wydz. Farmaceutycznym istnieją trzy kierunki studiów — apteczny, analityczny i technologiczny. Najliczniej reprezentowany jest kierunek aptteczny, dyplomy otrzymało aż 60 osób. Tak więc naszemu miastu przybyło w tym roku 82 dobrze wyszkolonych farmaceutów. (er)

Czy już zaprenumerowałeś „Dziennik Łódzki" na II kwartał?

Z miasta

NIEDZIELA.

◆ Uroczyste podsumowanie czynów społecznych w dzielnicy Bałuty — o godz. 18, w Teatrze Rozmaitości (Moniuszki 4a), w części artystycznej: „Nie zapomnisz owych dni".

◆ „Życie i kultura Indian Szipibo" — odczyt dr A. Kowalskiej-Lewickiej, o godz. 12, w Muzeum Archeologicznym (pl. Wolności 14).

◆ Konkurs laureatów piosenki studenckiej — o godz. 19, w Filharmonii Łódzkiej.

PONIEDZIAŁEK

◆ Spotkanie spółdzielczyń — z okazji Święta Kobiet — o godz. 11, w Klubie ŁZSP (Piotrkowska 48).

◆ Plenarne posiedzenie Zarządu Okręgu ZZP Służby Zdrowia, z udziałem przewodniczących rad zakładowych i kierowników placówek, o godz. 11, w świetlicy „Budowlanych" (Piotrkowska 232).

Finał konkursu p. n. „Człowiek i dzieło sztuki"

Ogłoszony przez Muzeum Sztuki i „Dziennik Łódzki" konkurs fotograficzny pn. „Człowiek i dzieło sztuki" dobiegł końca. Decyzją jury nagrody zdobyli: 1) Jacek Maroszek za zestaw prac prezentowanych na wystawie, 2) Maciej Bartoszewski za fotoreportaż z galerii sztuki współczesnej, 3) Jacek Łukomski oraz wyróżnienie Zdzisław Bubak.

Zgodnie z zapowiedzią wyróżnione fotogramy eksponowane będą w Muzeum Sztuki. Otwarcie tej wystawki nastąpi łącznie z wystawą rysunków Władysława Strzemińskiego 4 marca br. (jot)

126 „Zgaduj-zgadula"

Dziś w niedzielę o godz. 19 w Pałacu Sportowym 126 „zgaduj-zgadula" zorganizowana pod hasłem „Sport—Turystyka—Camping". W programie m. in. „Czerwone gitary" oraz występ Michała Burano, który po swoim tournee artystycznym we Włoszech, Anglii i Francji wrócił na polskie estrady.

Całość programu opracowali i poprowadzą go Wacław Przybylski oraz Andrzej Rokita. M.

W klubie SDP

5 marca (wtorek) „kino przy półczarnej". W programie: dramat psychologiczny produkcji amerykańskiej pt. „Dziecko czeka". Początek — o godz. 19. Dla posiadaczy kart klubowych wstęp wolny.

NTU odpowiada

AWARIA C.O.

LOKATORZY: W naszym domu nastąpiła awaria urządzeń centralnego ogrzewania. Administracja oświadczyła nam, że do chwili zreperowania c.o. nie będzie pobierać od nas opłat za ogrzewanie, ale to i tak nas nie urządza, bo piecyki elektryczne zużywają tyle prądu, że będzie nas to kosztować o wiele drożej. Ponadto za c.o. płacimy nie tylko w zimie, ale okrągły rok.

RED.: Nie ma przepisów, które by w razie awarii c.o. nakładały na administrację obowiązek zwracania lokatorom poniesionych kosztów w związku ze zwiększonym zużyciem energii elektrycznej. Administracja powinna jednak zwolnić lokatorów od opłat nie tylko za okres, w którym nie działało c.o., ale rozliczyć się z nimi biorąc pod uwagę fakt, że opłaty za c.o. uiszcza się 12 miesięcy, a sezon ogrzewczy trwa 7.

Niedzielne spacery

W niedzielę — 3 marca — kolejna wycieczka z cyklu „Pałace ziemi obiecanej". Uczestnicy zwiedzą m. in. Urząd Stanu Cywilnego Łódź-Śródmieście mieszczący się w dawnym pałacu Jarischa. Trasa: pl. Niepodległości — Piotrkowska — Worcella — Żeromskiego — Żwirki — al. Kościuszki — Pasaż ZHP — USC Łódź-Śródmieście. Zbiórka — o godz. 10 przy barze „Rarytas" na pl. Niepodległości.

Dla miłośników turystyki rowerowej wycieczka na trasie: Łódź — Łagiewniki — Smardzew — Łódź długości ok. 25 km. Zbiórka o godz. 10 na rynku Starego Miasta.

Na ciekawą wycieczkę leśną trasą: ul. Wycieczkowa — Łodzianka — Modrzew — Zgierz zaprasza Oddziałowa Komisja Turystyki Pieszej PTTK. Zbiórka na krańcówce tramwaju nr 8 przy ul. Warszawskiej o godz. 9-tej. (k)

Awanturowały się na ulicy zapłacą grzywny

Maria Praszek (Sporna 30) i Elżbieta Lewandowska (Doły 36) będąc w stanie nietrzeźwym awanturowały się na ul. Piotrkowskiej — w pobliżu ul. Zielonej — i używały słów wulgarnych siejąc zgorszenie publiczne.

Kolegium karno-administracyjne skazało je na kary grzywny po 1500 zł. (w)

OGŁOSZENIA DROBNE

Dr ZIOMKOWSKI — specjalista chorób wenerycznych, skórnych 16—19, Piotrkowska 59

GOSPODARSTWO rolne 12 ha (w tym las, łąka), zabudowania, k. Aleksandrowa — tanio sprzedam. Wiadomość: tel. 220-91 50149 g

DZIAŁKĘ ziemi do 1 ha, poza granicami Łodzi, przy głównej szosie kupię. Pośrednicy wykluczeni. Tel. 484-18 50037

DOM 4-izbowy, wolny, w dobrym punkcie (20 km od Łodzi) sprzedam. Łódź, tel. 547-04 50075

INKUBATOR do wylęgu kurcząt (650 szt.) elektryczny, nowoczesny sprzedam. Józef Kwiatkowski, Gadka Stara nr 72. Dojazd tramwajem 42, przystanek Gadka-Szkoła, po godz. 16 50201 g

KUPIĘ automat hafciarski 3-główkowy, nadający się do remontu, tel. 547-05 49960 g

MASZYNĘ rękawiczarkę z nożykami kupię. Oferty „50192" Prasa, Piotrkowska 96

ROZSADĘ pomidorów sprzedam. Tel. 483-37

MASZYNĘ dziewiarską dwupłytową (od 2 do 6 produkcyjną) — kupię. Podać cenę i adres. Stanisław Staśkiewicz, Kalisz, Łódzka 6/12

NOWY „Fiat-124" sprzedam. Oferty „50060" — Prasa, Piotrkowska 96

„WARTBURG Combi — 312" sprzedam. Tel. 310-53 50065 g

„SKODĘ 1000-MB" nową kupię. Tel. 481-45, godz. 8—15 50121 g

SAMOCHÓD „Chevrolet" 1,5 t, bagażowy, sprzedam. Łódź, Mokra 27, tel. 560-16 50166 g

„SYRENĘ" sprzedam. Oglądać: niedziela, Łódź Gliwicka 18 50167 g

„MOSKWICZA 408" wylosowanego w PKO — sprzedam. Oferty (z podaniem ceny) „50176" Prasa, Piotrkowska 96

„SYRENĘ 102" — mały przebieg — sprzedam. Łódź, Rewolucji 1905 r. 34, m. 22 52296 g

„OPLA-Rekorda" 1962 sprzedam. Tel. 447-12

GLIWICE — centrum, mieszkanie M-4, kwaterunkowe, bloki — zamienię na równorzędne w Łodzi. Wiadomość: Łódź, tel. 364-52 50160 g

GARAŻU w okolicy Ronda Titowa poszukuję. Tel. 496-70 50033 g

PIELĘGNIARKA poszukuje sublokatorskiego pokoju, najchętniej w śródmieściu. Oferty — „50119" Prasa, Piotrkowska 96

LOKALU nadającego się na warsztat ślusarski, w dzielnicy Ruda — poszukuję. Oferty „50116" Prasa, Piotrkowska 96

SAMOTNA poszukuje niekrępującego sublokatorskiego pokoju, najchętniej w śródmieściu. Oferty „50161" Prasa, Piotrkowska 96

ŁÓDŹ — 2 komfortowe pokoje z kuchnią, telefon, c.o., zamienię na podobne w Poznaniu. Wiadomość: Łódź, tel. 220-91 50150-50200 g

POKOJU sublokatorskiego poszukuje małżeństwo — członkowie spółdzielni mieszkaniowej. Oferty „50226" Prasa, Piotrkowska 96

NAPRAWA, konserwacja maszyn do szycia. Tel. 370-06, Lipowa 47, Kotynia 49921 g

POSIADAM gotówkę, oczekuję propozycji. Oferty „50048" Prasa, Piotrkowska 96

NAPRAWA i spawanie karoserii samochodowych. Łódź, Lutomierska 20, róg Zachodniej, Pawlicki 50191 g

POMOC domowa na stałe lub dochodząca potrzebna. Więckowskiego 70 m. 3 50120 g

POZŁOTNIK (listwiarz) wykwalifikowany potrzebny. Oferty „50141" Prasa, Piotrkowska 96

UCZNIA do zakładu stolarskiego przyjmę. Józef Mospinek, Brzeziny, Staszica 12 50174 g

Rzemieślnicza Spółdzielnia Pracy
KOMINIARZ
w Łodzi
POWIADAMIA USŁUGOBIORCÓW, ŻE ZOSTAŁ URUCHOMIONY
NOWY PUNKT PRZYJĘĆ
dla DZIELNICY ŁÓDŹ—ŚRÓDMIEŚCIE
przy ul. WSCHODNIEJ 45
oraz
NOWY PUNKT PRZYJĘĆ
dla dzielnicy Łódź—Widzew
przy ul. ANCZYCA
w pawilonie usług nr 448.
Jednocześnie przypominamy adresy pozostałych dzielnicowych punktów przyjęć:
Łódź-Górna, ul. Bednarska 2
Łódź-Polesie, ul. Zakątna 17
Łódź-Bałuty, ul. Piotrkowska 50 (przeniesiony z ul. Zakątnej 17)
Wymienione punkty czynne są w godzinach od 7 do 15.30
1473/k

● SZLIFOWANIE WAŁÓW WYKORBIONYCH
● WYTACZANIE BLOKÓW CYLINDROWYCH
● SZLIFOWANIE PŁASZCZYZN
oto usługi, które polecają
PRZEDSIĘBIORSTWOM USPOŁECZNIONYM
SPÓŁDZIELCZYM ● OSOBOM PRYWATNYM
Warsztaty Szkolne
Technikum Samochodowego
im. XX-lecia PRL
w ŁODZI, ul. HIPOTECZNA 8/10,
tel. 508-96 lub 591-85, wewn. 3. 1471/k

ZJAZD ABSOLWENTÓW

Dyrekcja Liceum im. St. Staszica i Komitet Organizacyjny Zjazdu Absolwentów w Zgierzu zawiadamiają, że w dniu 8—9 czerwca br. odbędzie się ZJAZD KOLEŻEŃSKI (Z OKAZJI 50-LECIA SZKOŁY) ABSOLWENTÓW SZKOŁY DO R. 1962. Wpłacenie kwoty zł 200 na konto PKO Zgierz 21-9-1 do dnia 15. IV. br., będziemy uważali za zgłoszenie uczestnictwa. 1042-k

RADIO I TELEWIZJA

PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 „Fala 56". 9.15 Mag. Wojskowy. 10.00 „Puc, Bursztyn i goście" — 1 odc. 10.20 Gra zespół akordeonistów. 11.00 „Rozgłośnia Harcerska". 11.40 „Zgadnij, sprawdź, odpowiedz" — mag. 12.05 Wiad. 12.10 Zimowe opowieści. 12.40 Słynne orkiestry. 13.10 Gra Polska Kapela. 13.40 Nowości progr. III. 14.30 „W Jezioranach" — odc. 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Wiad. 16.05 Przegląd wydarzeń. 16.20 „Mąż idealny" — słuch. 17.50 Gra duet fortep. 18.05 Popołudnie z muzyką. 19.00 Kabarecik reklamowy. 19.15 „Przy muzyce o sporcie". 20.00 „Siedem dni w kraju i na świecie". 20.26 Wiad. sportowe. 20.31 „Matysiakowie" — odc. 21.01 Muzyka taneczna. 21.31 „Zespół Dziewiątka". 22.01 Koncert Ork. PR. 23.00 II wyd. dziennika wiecz. 23.10 Wiadomości sportowe. 23.15 Gra zespół jazzowy. 23.50 Koncert solistów. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

8.30 „Radioproblemy" 8.48 (Ł) Koncert życzeń. 9.55 (Ł) „Sprawy łódzkie i ludzkie" — magazyn. 10.15 (Ł) Poranek literacko-muzyczny. 12.05 Wiad. 12.10 Publicystyka międzynarodowa. 12.20 Poranek muzyki polskiej. 13.30 „Zgaduj-zgadula" nr. 125. 15.00 „Wieczór nad rzeką Kabl" — słuchow. 15.45 „Niedzielne rendez-vous". 16.00 (Ł) Wyniki „Kukułeczki". 16.02 (Ł) Koncert Ork. Rozgł. PR. 16.30 Koncert chopinowski. 17.00 Wiad. 17.05 Tygodnik dźwiękowy. 17.30 Rewia piosenek. 18.00 Wieczór literacko-muzyczny. 20.30 Reportaż sportowy. 21.00 Dziennik. 21.22 Muzyka taneczna. 22.00 Ogólnop. wiad. sport. 22.20 Lokalne wiad. sportowe. 22.30 Niedzielne spotkania z muzyką. 23.25 Mel. rozrywk. 23.50 Wiad.

TELEWIZJA

8.30 „Architektura Wielkiego Nowgorodu" (z Leningradu/Kat.). 9.00 „Oberża — spokojne morze" — film z serii: „Uciekinier" (W). 9.30 „Ptasie królestwo" (z Pragi). 10.00 TV kurs rolniczy (W). 10.35 „Przypominamy, radzimy" (W). 10.45 „Olimpijczycy wśród gwiazd estrady" — program rozrywkowy (W). 11.45 Dziennik (W). 12.00 „Zawsze w niedzielę" — Turniej miast: Karpacz — Szklarska Poręba (Transm. ze Szklarskiej Poręby). 14.00 „Przemiany". 14.30 Jan Wilkowski Rodzinne kłopoty ssaków z cyklu: „Ula i świat" (W). 15.00 Sprawozdanie filmowe z mistrzostw świata w jeździe figurowej na lodzie (W). 15.30 Mistrzostwa świata w jeździe figurowej na lodzie. Sprawozdanie z Genewy (Kat.). 17.00 Teatr niedzielny: „Gość kamienny" — Aleksander Puszkin (z Katowic). 17.50 „Reportaż spod piramid" cz. I z cyklu: „Piórkiem i węglem" (z Krakowa). 18.20 „Portrety" — film pt. „Stanisław Witkiewicz" (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 „Należysz do mnie" — film fab. prod. USA. 21.20 „Siedem pieśni" — filmowy program rozrywkowy prod. radz. (W). 21.50 Niedziela sportowa (W i Kat.).

PONIEDZIAŁEK, 4 MARCA

PROGRAM I

8.00 Wiad. 8.15 Melodie rozrywkowe. 8.29 „W Jezioranach". 9.00 „Kolorowe listy" — słuch. 9.20 Koncert rozrywkowy. 10.00 „Lalka" odc. 10.20 Muzyka ludowa. 10.45 „Profile chełmskiego kopca" — magazyn. 11.00 „Nad Mazowsza równinę otwartą". 11.25 Melodie rozrywkowe. 11.45 Porady praktyczne dla kobiet. 12.05 Wiad. 12.10 „Koncert z polonezem". 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.00 „Gawędy muzyczne". 13.18 „Wieś tańczy i śpiewa". 13.40 „Więcej, lepiej, taniej". 14.00 Kultura pilnie poszukiwana. 14.20 Z muzyki romantyzmu. 15.00 Wiad. 15.05 Z życia Zw. Radz. 15.30 „Wszystko inaczej" — odc. 16.00 „Popołudnie z młodością". 16.05 „Non stop Studia Rytm". 16.25 „Na wirażu". 16.50 „Dzień dzisiejszy i my". 17.00 „Non stop Studia Rytm". 17.15 „Kronika współczesności". 17.25 „Radiostop z melodią". 17.40 „Red. E. Bończa w Radiowej Encyklopedii Aktualności". 17.55 Wiad. 18.00 „Na scenach i estradach świata". 18.40 Muz. i akt. 19.05 „Z księgarskiej lady". 19.20 Uniwersytet Radiowy. 19.40 Suita orkiestrowa. 20.00 Dziennik wieczorny. 20.20 Wiad. sportowe. 20.25 „Wojsko, strategia, obronność". 20.41 Wieczorny koncert. 21.16 Wiązanka melodii. 21.25 Pięć minut o wychowaniu. 21.30 Kalejdoskop kulturalny. 22.00 Aud. dokumentalna. 22.25 Rewia piosenek. 23.00 II wydanie dziennika. 23.10 Wiad. sportowe. 23.15 Utwory fortepianowe J. Brahmsa. 23.51 Melodie na dobranoc. 24.00 Wiadomości.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 „Fala 56". 8.45 Mozaika melodii. 9.10 „Chóralne pieśni artystyczne". 9.30 Wiad. 9.35 Uniwersytet Radiowy. 9.45 Muzyka poważna. 10.25 „Uczta" — fragm. 10.45 Z twórczości A. Dworzaka. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 (Ł) Komunikaty. 12.30 (Ł) „Melodia, rytm i piosenka". 13.00 (Ł) Wiad. sportowe. 13.05 (Ł) Muzyka ludowa. 13.15 (Ł) „Najbliższe zadania rolnictwa" — rep. 13.25 „Chłodne dni" — fragm. 13.45 Muzyka operowa. 14.20 Gra ork. gitarowa T. Garetta. 14.40 „Zawstydzenie" — fragm. 15.00 Melodie rozrywkowe. 15.15 Koszalińskie spotkanie z Foggiem. 15.45 Magazyn Nowości Techniki. 16.00 Wiad. 16.05 Muzyka polska. 16.46 (Ł) Akt. łódzkie. 17.00 (Ł) Felieton. 17.10 (Ł) „Na różnych instrumentach" — koncert. 17.30 (Ł) „Młodzi muzycy przed mikrofonem". 17.45 (Ł) Piosenki o dziewczętach. 18.05 (Ł) Magazyn wojskowy. 18.30 Uniwersytet Radiowy. 18.45 Podstawowy kurs języka rosyjskiego. 19.00 Wiad. 19.05 Wieczór literacko-muzyczny. 19.07 Skaldowie w nowym repertuarze. 19.30 „Kroki we mgle" — opow. 20.00 Jazz od frontu i od kuchni. 20.35 Notatnik kulturalny. 20.45 Najnowsze radiowe nagrania. 21.00 Z kraju i ze świata. 21.27 Wiad. sport. 21.30 Koncert z nagrań Wielkiej Ork. Symfonicznej. 22.19 Współcześni postępowi poeci greccy. 22.29 D. c. koncertu. 23.15 „Ambicje i starty". 23.30 Katowicki zespół do nagrań muzyki rozrywkowej „Metrum". 23.50 Wiad.

TELEWIZJA

15.45 Elektrotechnika II roku „Prawo przepływu charakterystyki magnesowania" (Kraków). 16.25 Elektrotechnika II roku „Obwody magnetyczne" (Kraków). 16.55 Dziennik (W). 17.00 Dla dzieci: Kino „Ptyś" (W). 17.20 Dla młodych widzów: „Zrób to sam" (W). 17.40 Wiadomości dnia (W). 17.55 „Medale i detale" (W). 18.20 „Eureka" — magazyn pop.-naukowy (W). 18.50 „Azymut" magazyn wojskowy (W). 19.20 Dobranoc (W). 19.30 Dziennik (W). 20.05 Teatr Telewizyjny: Jean Anouilh „Eurydyka" (W). Ok. 21.25 Kino krótkich filmów (W). 21.55 Dziennik (W). 22.15 Politechnika TV. Elektrotechnika II roku (powtórzenie z Krakowa). 22.50 Politechnika TV. Elektrotechnika II roku (powtórzenie z Krakowa).

Na tropach kalifów

(Dokończenie ze str. 1)

gdzie zatrzymują się normalnie wszyscy Polacy: specjaliści i przedstawiciele central handlu zagranicznego, których teraz na Bliskim Wschodzie coraz więcej. Już pierwsza przechadzka po Bagdadzie przyniosła mi — dzięki właśnie rodakom z hotelu obeznanym w tutejszych stosunkach — pierwszy posmak irackiej egzotyki. I to w dosłownym tego słowa znaczeniu. Wzdłuż mętnych wód Tygrysu prowadzi piękna aleja Abu-Nawas, po jednej stronie której ulokowały się największe hotele. Tędy prowadzi trasa spacerów, tu rozłożyli swe stragany sprzedawcy znakomitych ryb. „Masgouf" — ryba z Tygrysu z gatunku łososiowatych, przyprawiona po tutejszemu i smażona w ziemi — jest delicją, która na długo pozostanie mi w pamięci.

Jeśli napisałem na wstępie, że Bagdad dzisiejszy nie ma wiele wspólnego z tym, co sobie wyobrażamy na podstawie lektur, to „wina" w tym także... Polaków. Wielki plan urbanistyczny Bagdadu, to bowiem dzieło polskich architektów i urbanistów urzędujących tu pod firmą „Polservice", centrali sprzedającej na świat polską myśl techniczną. Od razu powiedzmy, że nasi specjaliści zyskali sobie tutaj w Iraku swą pracą i jej efektami — doskonałą opinię. W pracowni urbanistycznej prowadzonej przez naszych fachowców z „Miastoprojektu" Kraków częstymi gośćmi są iraccy inżynierowie i grupy studentów bagdadzkich wysłuchujących wyjaśnień i prelekcji inżynierów Bolesława Skrzybalskiego i Leszka Filara na temat założeń 25-letniego szczegółowego planu rozbudowy miasta. Bagdad jest miastem bardzo rozległym, zajmującym 750 km powierzchni — budownictwo wysokie bowiem to zaledwie 25 proc. stanu budynków. Nasi urbaniści mieli tu nie lada kłopoty, by przełamać opory związane z tutejszym prawem budowlanym, przekonać, jak istotnymi są dla miasta pasy zieleni, komunikacja, usługi.

Tak to nadwiślanscy urbaniści wywierają wpływ na rozbudowę i wygląd stolicy Iraku. Ale nie jedyne to polonica z jakimi się tu spotkałem. Na wyższych uczelniach irackich wykładają polscy profesorowie, w rozwijającym się przemyśle — szczególnie rolno-spożywczym i energetycznym pracują nasi specjaliści, budujemy też obiekty przemysłowe. Na ulicach Bagdadu obok piętrusiów rodem z Londynu, krąży nasz poczciwy „San" — jeszcze z polskimi napisami. To pierwszy próbny autobus. O ile zda egzamin — sprzedamy ich całą partię.

POLACY W RAJU

Pewnego dnia poleciałem samolotem na południe, do największego miasta tego rejonu — do Basry. Stąd już tylko kilkadziesiąt kilometrów do Zatoki Arabskiej. Miasto leży nad rzeką Shatt-el-Arab, którą do Basry płyną pełnomorskie statki. Okolice tutejsze — nawadniane naturalnie przez wody rzeki i sieć kanałów, od których Basra przyjęła nazwę Wenecji wschodu — słynne są z największych na świecie plantacji palm daktylowych. Liczba owocujących tutaj drzew wynosi ponad 9 mln. sztuk. Dwadzieścia kilka kilometrów od Basry i oto raj. Mała wioska al-Qurna, gdzie wody Tygrysu łączą się z Eufratem. Według biblijnej legendy tu właśnie znajdował się rajski ogród. Jest nawet drzewo, na którym przytwierdzona tablica twierdzi, że z tego drzewa wąż kusił pramatkę Ewę i wszyscy wiemy co z tego wynikło. Muszę co prawda przyznać, że wieki zmieniły chyba upodobania. Ten ogród rajski nie zrobił na mnie *znów tak wielkiego wrażenia, można go opuścić bez* większego żalu, szczególnie, gdy spotka się w owym raju tak interesującego rodaka jak inżynier Henryk Szoszek rodem z Krakowa, który dawne szlaki karawan wielbłądzich zamienia teraz w Iraku na nowoczesne autostrady. Czego nasi specjaliści już nie robią! Okazuje się, że można ich spotkać nawet w raju.

AUTOSTRADA PRZEZ PUSTYNIĘ

Otóż inżynier Szoszek, aby przekonać mnie, że nic dla naszych fachowców nie jest niemożliwe, przewiózł mnie na teren swej pracy. Od trzech lat krakowski inżynier buduje wśród pustynnych piasków, wraz z wyszkoloną przez siebie stupięćdziesięcioosobową załogą, asfaltową autostradę, która połączy Basrę z portem Fao w Zatoce Arabskiej. W ten sposób siedemsetpięćdziesięciokilometrowa nowoczesna droga połączy Bagdad przez Basrę z morzem. Jeszcze przed dziesięciu laty z Bagdadu do Basry (560 km) szły jak przed wiekami wielbłądzie karawany. Za rok ostatni odcinek łączący Basrę z morzem zostanie ukończony.

W drodze powrotnej z trasy budowanej przez polskiego inżyniera zatrzymaliśmy się na tarasie kawiarni w centrum Basry, by wypić szklaneczkę czarnej jak kawa herbaty. Przechodnie pozdrawiają co chwila polskiego inżyniera. — Mam tu już dużo przyjaciół — mówi skromnie.

I dużo uznania za efekty pracy — o czym mówili miejscowi notable z gubernatorem prowincji na czele. W tych dniach bawił bowiem także w Basra ambasador PRL w Iraku Stanisław Turbański. Przy tej okazji na ręce przedstawiciela PRL władze tutejsze złożyły podziękowanie za wkład pracy polskich specjalistów i sugestie co do dalszych możliwości rozszerzenia polsko - irackiej współpracy.

BOLESŁAW NENCKI

Jak zdenazyfikowano Otto Skorzeny'ego

(Od stałego korespondenta w Wiedniu)

Lutowy numer miesięcznika austriackich antyfaszystów „Der Neue Mahnruf" opublikował nie znane dotychczas szczegóły o denazyfikacji b. SS Obersturmbannführera Otto Skorzeny'ego.

Ten ulubieniec Hitlera, który wsławił się m. in. uwolnieniem aresztowanego przez rząd marszałka Badoglio exdyktatora włoskiego Mussoliniego w 1943 roku, odpowiedzialny jest za liczne przestępstwa wojenne i morderstwa antyfaszystów, dokonane w wielu krajach europejskich.

Poszukuje go listem gończym sąd krajowy w Wiedniu i Ministerstwo Sprawiedliwości CSRS.

W roku 1948 udało mu się zbiec z obozu internowanych hitlerowców w Darmstadt. Jakiś czas przebywał w Ameryce Łacińskiej, a następnie przeniósł się do Hiszpanii. Ma on tam przedstawicielstwa zachodnioniemieckich koncernów stalowych. Swe intratne interesy prowadzi w Madrycie. Jednocześnie zajmuje się zakładaniem w zachodniej Europie tajnych organizacji neofaszystowskich.

W momencie ucieczki Skorzeny'ego prowadzone było przeciwko niemu postępowanie sądowe. Wszczęte było na mocy zarządzenia amerykańskich władz okupacyjnych, dotyczącego przestępców wojennych z SS. Rzecznik rządu Hesji, kompetentnego w tej sprawie, oświadczył wówczas, że oskarżenie zalicza Skorzeny'ego do grupy *głównych winowajców* nazistowskich. Zapowiedział przeprowadzenie rozprawy sądowej pod nieobecność oskarżonego i podał, że Skorzeny ścigany jest listem gończym.

Sprawa przycichła. Powróciły do niej władze bońskie kilka lat później, poufnie zalecając wstrzymanie postępowania karnego. Centralny trybunał orzekający Hesji powziął taką uchwałę na posiedzeniu zamkniętym dnia 29 lutego 1952 roku. Osławiony przestępca hitlerowski Otto Skorzeny został więc w NRF faktycznie zdenazyfikowany już przed przeszło 15 laty.

JAN MOSZCZEŃSKI

Kolejna próba kabiny Apollo odroczona

Rzecznik amerykańskiej Agencji Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej podał do wiadomości, że drugi z kolei start bezzałogowej kabiny Apollo nastąpi w dniu 21 marca. Kabina będzie wyrzucona na orbitę okołoziemską przy pomocy rakiety nośnej typu „Saturn V".

Celem tego eksperymentu, który w zasadzie nie będzie odbiegał od poprzedniego doświadczenia z kabiną Apollo, będzie wypróbowanie silników rakietowych zainstalowanych w kabinie, a które w przyszłości będą wykorzystane przez kosmonautów amerykańskich do lądowania na Księżycu.

POGODA

Dziś w Łodzi zachmurzenie niewielkie. Temperatura minimalna (w nocy) około minus 10 stopni, maksymalna (w dzień) około minus 1 stopnia. Wiatry umiarkowane, wschodnie.

Jutro pogoda i temperatura bez większych zmian.

Słońce dziś zajdzie o godzinie 17.25, a jutro wzejdzie o 6.23.

(Przypominamy, że imieniny obchodzą dziś Kunegunda i Tycjan). (c)

W dniu 27 lutego 1968 roku zmarł nagle w wieku lat 38

LEK. MED.

Józef-Zenon Promiński

asystent Oddziału Chorób Wewnętrznych Szpitala im. dr H. Wolf w Łodzi.

Wyrazy serdecznego współczucia RODZINIE składają:

LEKARZE, PIELĘGNIARKI oraz POZOSTAŁY PERSONEL SZPITALA

— Sądzę — rzekł Mason — że w tych warunkach tym bardziej będę musiał zobaczyć się z Dorrie Ambler. Stwierdzimy, czy w romantycznym umyśle Gertie zwykłe kretowisko nie urosło do wielkości góry.

— Nie pozbędzie się pan Dorrie szybko — ostrzegła Della Street. — Odznacza się wielce ciekawą indywidualnością. Ma wygląd cichej, skromnej, młodej kobiety, lecz zdaje się, i sporo doświadczenia.

Mason skinął głową.

— Musimy popatrzeć na nią, Della.

Della wysunęła się przez drzwi gabinetu i po kilku minutach wróciła w towarzystwie Dorrie Ambler.

— Bardzo to ładnie z pańskiej strony — powiedziała szybko nowo przybyła — że raczył pan zobaczyć się ze mną, mr. Mason.

— Pani jest zainteresowana sprawą własnej tożsamości? — spytał Mason.

— Tak.

— I pani chce, żebym przedsięwziął kroki w celu, powiedzmy, upewnienia się, kim pani jest?

— Tak.

— Dlaczego pani tak bardzo zależy na ustaleniu swojej tożsamości.?

— Ponieważ sądzę, że ktoś zechce mnie wziąć za kogo innego.

—W takim razie — oświadczył Mason, rzucając spojrzenie na Dellę Street — najlepszym sposobem będzie zrobienie odcisków palców.

— Och, tego nie powinno się w ogóle robić!

— Dlaczego?

— Mogłabym być traktowana jak... no... przestępczyni.

Mason potrząsnął głową.

— Może pani zrobić odciski palców i wysłać do FBI *), ażeby przechowywali je w archiwum przeznaczonym dla osób nie związanych z przestępstwami. Właściwie każdy obywatel powinien to robić.Odciski są niezastąpionymi środkami ustalającymi tożsamość.

— Ile potrzeba na to czasu?

— Ile czasu trzeba do zrobienia odcisków palców i wysłania? Niewiele.

— Przykro mi, ale mi się bardzo śpieszy, mr. Mason. Chcę, żeby pan... no... chcę ustalić swoją tożsamość z panem. Chcę, aby pan spojrzał na mnie i... — opuściła wzrok — stwierdził istnienie blizny pooperacyjnej.

Mason i Della Street wymienili żartobliwe spojrzenia.

— Można i tak — potaknął Mason. — Byłoby jednak lepiej, gdyby pani powiedziała mi, co pani ma na myśli, miss Ambler.

— Dobrze. Czy poznałby mnie pan, gdyby zobaczył mnie pan ponownie?

*) Federal Bureau of Investigation — Federalne Biuro Śledcze.

— Przypuszczam, że tak — odpowiedział Mason.

— A pańska sekretarka, miss Street?

— Tak — oświadczyła Della. — Poznałabym panią.

— Lecz — odezwała się miss Ambler — ludzie chcą być całkowicie pewni w sytuacji tego rodzaju i... no... kiedy stwierdzenie tożsamości staje pod znakiem zapytania, patrzy się na blizny, a... ja mam bliznę.

— I pani chce ją nam pokazać?

— Tak.

— Jeżeli dobrze zrozumiałem to, co powiedziała moja sekretarka, chciałaby pani mieć jakiegoś innego świadka.

— Tak, ponieważ wydaje mi się, że adwokat nie może być świadkiem dla swego klienta.

— Nie powinien być — stwierdził Mason.

— No to może znajdziemy kogoś, kto mógłby być świadkiem — wtrąciła Della Street.

— Może Paul Drake — rzekł Mason, znów rzucając spojrzenie na Dellę Street. — Jest szefem „Drake Detective Agency". Pracuje na tym piętrze i wykonuje dla mnie wiele zadań.

— Wolałabym kobietę. To jest raczej... intymna sprawa.

— Oczywiście — podchwycił Mason. — Mogłaby pani pójść do drugiego pokoju, a Della Street sprawdziłaby.

— Nie, nie — zaprzeczyła energicznie. — Chcę, żeby pan zobaczył, osobiście.

Mason ponownie spojrzał na Dellę Street.

— Poślę pisemko do Paula Drake'a — rzekł. — Zobaczymy, czy będziemy mogli ściągnąć go tutaj na kilka minut.

Adwokat wyjął z szuflady blok papieru listowego i napisał:

„Paul,

Della powie ci, o co chodzi, lecz chcę, żebyś polecił jednemu lub dwóm detektywom, aby śledzili młodą kobietę, gdy wyjdzie z mojego biura. Niech dotąd ją mają na oku, aż ci dam znać. Della dołoży wszelkich starań, ażeby zajrzeć do jej torebki i zobaczyć, czy ma broń".

Mason wydarł kartkę papieru z bloku i podał ją sekretarce.

— Della, czy mogę cię poprosić, żebyś zaniosła to Paulowi Drake'owi?

— Oczywiście, mr. Mason. Po wyjściu sekretarki Dorrie Ambler założyła nogę na nogę i rzekła:

— Domyślam się, mr. Mason, że pan uważa mnie za osobę bardzo tajemniczą.

— A więc pójdźmy w tym kierunku — oświadczył adwokat. — Pani jest trochę niezwykła.

— Ja... ja podejrzewam, że ktoś usiłuje urządzić mnie jak... Jak by pan nazwał osobę, która pada ofiarą intrygi?

— Kozłem ofiarnym — rzekł Mason — lub Patsy *).

— Ponieważ jednak nie jestem kozłem ofiarnym, odpowiada mi bardziej słowo Patsy. Ale ja nie chcę być Patsy, mr. Mason.

*) Patsy = kpiące przezwisko młodej Irlandki.

(2) (Dalszy ciąg nastąpi)

Redaguje kolegium. Redakcja (i wydawnictwo) — Łódź, Piotrkowska 96. Adres pocztowy: „DŁ", Łódź 1, skrytka nr 89. Telefony: centrala 293-00 łączy ze wszystkimi działami. Redaktor naczelny 325-64. Z-ca redaktora naczelnego 307-26. Sekretarz odpowiedzialny 204-75. II sekretarz 303-04. Działy: miejski 228-32 i 337-47, sportowy 208-95 społeczno-ekonomiczny 223-05, 228-32, wojewódzki 343-80 i 341-10, listów i interwencji 343-80 (rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca), kulturalny i „Panorama" 378-97 i 223-05, fotoreporterski 378-97. Redakcja nocna 279-76. Dział ogłoszeń 311-50. (Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada). Wydaje Łódzkie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa". Kolportaż: Przeds. Upowsz. Prasy i Książki „Ruch". Na II kwartał 1968 r. można zaprenumerować „DŁ", przesyłając najpóźniej do 10 marca 39 zł na blankiecie PKO (w każdym urzędzie pocztowym — na odwrocie blankietu należy napisać na jaki okres zamawia się prenumeratę „DŁ") na adres: „Ruch", Łódź, Kopernika 53, konto PKO Łódź 7-6-579. Zaprenumerować „Dziennik" można ewentualnie również u listonoszy i w urzędach pocztowych. Egzemplarze archiwalne „Dziennika" są do nabycia w sklepie „Ruch", Łódź, Piotrkowska 95.

Druk., Prasowe Zakł. Graf. R.S.W. „Prasa" — Łódź, ul. Żwirki 17. — Papier: druk. mat. 50 g P-2 W.